Nr. 118. Lwów — Niedziela dnia 22 Maja. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 5 po W. ś. Julii — N. Ślipor. Hł. 5
Jutro: św. Dezyder. — Mokija M.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 19, Zachód „ 7 „ 34

Długość dnia 15 g. 15 m. Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 maja

W starym zatargu bimetalistów z monometalistami znów wkrótce nastąpi moment rozstrzygający na długi szereg lat. Zdawało się, że jeśli nie wszędzie, to przynajmniej w Europie bimetaliści przegrali sprawę na zawsze, bo tu kto jeno zarzuca papierową walutę, ten wprowadza złotą, jako jedyną regulatorkę wszelkich innych wartości, a srebro staje się coraz bardziej zwykłym towarem, używanym stosunkowo mało, a więc coraz tańszym. Jest w tem pewne niebezpieczeństwo dla rolników europejskich, bo wszystkie ludy azyatyckie, — głównie Indye, produkujące na wywóz ogromne ilości zboża — uznają tylko srebro, zupełnie pogardzając złotem, z czego wynika, że za tanie w Europie srebro kupcy będą mogli więcej kupować zboża w Indyach, niżby go kupili w Europie za złoto, i takie zboże będą rzucali na nasze rynki, czyniąc silną konkurencyę miejscowej produkcyi. Ten wzgląd, jako najważniejszy, podnoszą zawsze bimetaliści, broniący interesów rolniczych. Najznakomitszy między nimi, wielki niezaprzeczenie uczony de-Laveleye napisał, że temu, kto zaprowadzi w Europie oba metale, jako równoprawny pieniądz, wdzięczne ludy powinny postawić srebrny posąg z głową złotą, bo bimetalizm przywróci równowagę ekonomiczną i tem zatamuje rozwój socyalizmu. Natomiast monometaliści wysuwają również ważne argumenta, między któremi najdosadniejsze są te: że cena srebra ciągle się chwieje, a zatem chwiałaby się także wartość monety, czego wprawdzie nigdy zupełnie uniknąć nie można nawet przy jednej złotej walucie, ale co byłoby rażąco szkodliwem przy walucie podwójnej, bo wówczas oba te metale ciągle byłyby porównywane ze sobą i cenione w handlu inaczej, chociaż w znakach pieniężnych ich wzajemny wartościowy stosunek byłby ustalony; powtóre, że najbogatsze kopalnie srebra znajdują się w Stanach Zjednoczonych, a więc Europa weszłaby w zależność ekonomiczną od jednego państwa; wreszcie po trzecie, że jakiś jeden kraj europejski nie może hołdować bimetalizmowi, kiedy inne są monometaliczne, a do wspólnej reformy na tem polu one bynajmniej nie są skłonne.

Te trzy względy są bardzo ważne. One też głównie kierują rządami przy wszelkich monetarnych reformach.

Lecz oto powstała nowa okoliczność. Potężni właściciele kopalń srebra w Ameryce, zaniepokojeni ciągłym spadkiem ceny ich kruszcu właśnie w skutek tego, że on przestaje być monetą, przypuścili atak do waszyngtońskiego kongresu, żądając bimetalizmu w Stanach Zjednoczonych. Jeneralna rozprawa, długo zwlekana, nareszcie się rozwinęła w wielką bitwę, która trwała pięć dni i skończyła względną porażką srebra. Kongres uznał, że bimetalizm byłby dobry, ale same jedne Stany Zjednoczone hołdować mu nie mogą. Tak się rzecz skończyła, lecz nie na długo. „Srebrni ludzie" postanowili uczynić z tej kwestyi hasło wyborcze przy nadchodzących wyborach prezydenta republiki i kongresu. Są w Stanach tylko dwa stronnictwa: republikańskie, które teraz panuje, i demokratyczne; to drugie jest za bimetalizmem, bo się składa głównie z rolników. Otóż jeżeli „srebrni ludzie" poprą obóz demokratyczny jedynie za jego życzliwość dla srebra, to republikanie prawdopodobnie poniosą porażkę i prezydent Harrison nie utrzyma się przy ponownej kandydaturze. Aby tego uniknąć, republikańskie stronnictwo również postanowiło okazać życzliwość srebru. Ponieważ kongres orzekł, że w zasadzie bimetalizm byłby dobry, jeno trudno z nim występować jednym Stanom Zjednoczonym, przeto trzeba pierwej spróbować, ażali nie udałoby się pozyskać Europy dla bimetalizmu. Postanowiono tedy zwołać do Waszyngtonu międzynarodowy kongres monetarny i zaczęto poufnie badać rządy europejskie, czy zechcą wziąć udział w tym kongresie. Europa i przy tej sposobności zaraz okazała, że jest rozdzielona na dwa obozy: Rosya przyjęła zaproszenie, a Francya natychmiast za nią pobiegła, inne zaś państwa dotychczas nie dały żadnej odpowiedzi. Zrozumiano w Ameryce, że to głównie zależy od Anglii: jeśli ten bogacz między państwami przyrzeknie przybyć na kongres, to jużci wszystkie inne państwa uczynią to samo.

Więc Harrison wysłał do Londynu specyalnego posła w tej misyi. A ma on co ofiarować Anglii, bo amerykańskie cła na towary zagraniczne, zaprowadzone podług billu Mac-Kinleya, mocno podcięły przemysł angielski. Poseł Harrisona przedewszystkiem udał się do przemysłowców lankashyrskich i liwerpulskich, przyrzekając im zniżenie ceł mak-kinleyowskich na angielskie towary, jeśli oni wywrą nacisk na rząd w duchu przyjaźnym dla bimetalizmu. Ci przemysłowcy, stojący na brzegu bankructwa, natychmiast przyjęli propozycyę i na swych zgromadzeniach zaznaczyli, iż przy wyborach do parlamentu będą głosowali za tymi, którzy rozpoczną starania o zniżkę ceł amerykańskich. Wtedy dopiero poseł Harrisona udał się do lorda Salisbury'ego — i między nimi rozpoczęły się rokowania na podstawie *do ut des*. Wszystko to jest jeszcze pokryte tajemnicą, ale o stanie rokowań można wnosić z nadzwyczajnego oświadczenia lorda Salisbury'ego na wiecu konserwatywnym w Hastingu. Ku największemu przerażeniu wolnohandlowców, lord rzekł, że ponieważ wszystkie państwa otaczają się cłami, przeto i Anglia będzie musiała zmienić swą tradycyjną politykę ekonomiczną i również cła zaprowadzić. W całym świecie handlowym zrobiło to takie wrażenie, jak grom piorunu z pogodnego nieba.

Lecz jakież cła może nałożyć Anglia? Nie na wyroby przemysłu, bo te i tak nie idą do niej, gdyż nie znajdują tam zbytu, chyba bardzo mały, którego zamykać cłami nie warto, bo straż celna będzie drożej kosztowała, niż dochody. Więc tylko na surowce, na zboże. Ale te towary idą do Anglii głównie ze Stanów Zjednoczonych, a więc oświadczenie lorda Salisbury'ego było skierowane wyłącznie ku Ameryce, z czego znów wynika, że targ *do ut des* między lordem a posłem Harrisona jeszcze się nie skończył, jeszcze oni sobie grożą tem i owem, ale pewnie ów targ już jest na dobrem gruncie, skoro o nim lord się odezwał publicznie. Jest więc prawdopodobieństwo, że Anglia zgodzi się na udział w bimetalistycznym kongresie międzynarodowym, a oczywiście za nią będą musiały pójść inne państwa europejskie, bo ich opór na nicby się nie zdał: bogactwo ma swoje prawa, bo ma wielką siłę.

Więc tedy bimetaliści są teraz pełni różowych nadziei, a monometaliści poczuli lekki niepokój.

W Berlinie odbyło się we środę zgromadzenie stronnictwa katolickiego dla uchwalenia głównych postulatów, których trzymać się powinno centrum. Zgromadzenie jednogłośnie wyraziło uznanie byłemu ministrowi Zedlitzowi i jego projekt szkolny, zarzucony przez rząd, uznało za jedynie dobry. Dalej zaś uchwaliło co następuje:

„Zgromadzenie oświadcza, że jak zawsze dotychczas, tak i na przyszłość katolicy będą niewzruszenie i wiernie stali przy swem parlamentarnem stronnictwie, zwanem „centrum". A w walce tego stronnictwa przeciw wszelkiemu zabagnieniu najwyższych potrzeb narodu uważają za niezbędne osiągnąć przedewszystkiem następujące zasadnicze cele:

„1. Kościół powinien być zupełnie wolny zarówno w swej działalności, jak w kierownictwie i zarządzie wewnętrznym; w tym celu najpierw dążyć należy do usunięcia przeszkód, stawianych działalności zakonów, oraz do powołania napowrót zakonów wydalonych.

„2. Również nauka powinna być wolna, albowiem jak dawniej skarżono się, że jest ona skrępowana przez Kościół, tak dziś o wiele słuszniej trzeba ubolewać, iż jest ona w niewoli masoństwa. Szkoły utrzymywane kosztem narodu powinny być podzielone podług wyznań; rodzice muszą miać wyłączne prawo wybierania tych lub owych szkół dla swych dzieci; w każdej szkole wyznaniowej odpowiednie duchowieństwo powinno samodzielnie kierować nauką religii, a wszystkie przedmioty powinny być wykładane przez jawnych wyznawców tej religii, do jakiej należą uczniowie.

„3. Zupełne równouprawnienie katolików w życiu publicznem".

„Stawiając te główne cele, zgromadzenie jednocześnie zaleca centrum nie spuszczać z oka doniosłej kwestyi socyalnej i w tej sprawie wytrwać na stanowisku już zajętem w obronie pracującego ludu, nie zważając na coraz gwałtowniejsze ataki przeciwników zarówno kapitalistycznych, jak anarchicznych.

„Wreszcie, zupełnie uznając polityczną wartość trójprzymierza i pragnąc, aby ono niewzruszenie trwało, katolicy wypowiadają przekonanie, że dla zupełnego spokoju Europy niezbędna jest terytoryalna niezależność Apostolskiej Stolicy, jako rękojmia wolności Kościoła w jego naczelnym zarządzie. Zgromadzenie jest przekonane, że pomyślne załatwienie tej sprawy nie zaszkodzi trójprzymierzu, owszem, musi je wzmocnić."

Korespondencye.

Sofia 16 maja.

(m) Bojaźliwość Porty, która nie zdobyła się na odwagę zażądać od Rosyi wydania morderców Wulkowicza, dwóch braci Tufekczyjewów, wywołała wielką niechęć w całej Bułgaryi. Szczególnie niższe warstwy ludności sarkają tu głośno na sułtana i na jego nieporadność i patrzą teraz krzywem okiem na każdego Turka. Dużo pracy kosztowało, zanim przekonano upartych Bułgarów, że polityka Stambułowa, dążąca do utrzymania przyjacielskich stosunków z Turcyą, jest dobrą i racyonalną. Dopiero sukcesy tej polityki, jak: zamianowanie biskupów bułgarskich w Macedonii, ulepszenie administracyi w Macedonii, nadanie Wułkowiczowi bardzo wpływowego stanowiska w stolicy Turcyi, wreszcie przyjacielskie zachowanie się rezydującego tutaj komisarza tureckiego, wyrobiły w Bułgarach zdanie, że Turcyi nie należy uważać za dziedzicznego wroga Bułgaryi, lecz raczej za przyjaciela, którego losy szczególniejszem zrządzeniem Opatrzności złączyły się z interesami Bułgaryi. W ten sposób Turcy i Rosyanie zmienili role: sułtan stał się opiekunem Bułgaryi, a car jej dziedzicznym wrogiem.

Starzy Bułgarzy, pamiętający dawne czasy, potrząsali niedowierzająco głowami; dużo rzeczy widzieli, ale tego pojąć nie mogli; młodsza generacya natomiast przywykała do tego nowego obrazu, i pytała tylko, jak długo trwać to będzie. Tymczasem polityka Stambułowa odnosiła jeden sukces po drugim i sympatya dla Turcyi wzmacniała się coraz bardziej. Ostatnie wypadki jednak, a mianowicie zamordowanie Wulkowicza i wydanie przez Turcyę morderców jego Rosyi, oburzają Bułgarów do żywego, a oburzenie to wzmagają jeszcze nadchodzące codzień z Macedonii doniesienia, że vali turecki w Salonice, Zühni basza, rządzi tam w sposób, przypominający żywo dawną gospodarkę turecką. Doniesienia te głoszą, że Zühni basza niechętny jest dla Bułgarów, że więzi ich, otrzymawszy choćby najbardziej błahy donos i w drodze administracyjnej skazuje ich na wygnanie do Diarbekiru w Mezopotamii. Niewątpliwie dużo jest przesady w tych doniesieniach, jednakże faktem jest, że basza ów wydalił z Saloniki jednego Bułgara, niejakiego Semerdżiewa. Starzy Bułgarzy, którzy przed laty kilkudziesięciu byli na wygnaniu w Diarbekirze, opowiadają, jak przykrą jest dola wygnanych tam giaurów, to też na każdym kroku słyszeć można skargi na gospodarkę turecką w Macedonii. A trzeba wiedzieć, że Bułgarom więcej zależy na tem, aby w Macedonii robili postępy, aniżeli na tem, czy mocarstwa europejskie uznają legalność dzisiejszych stosunków bułgarskich. Co roku, zwłaszcza na wiosnę i w lecie, przybywają tu liczne gromady Bułgarów z Macedonii, którzy znajdują w księstwie dobry zarobek. Robotnicy, którzy przybyli w tym roku, skarżą się bardzo na stosunki panujące w Macedonii i w ten sposób wyrabia się wśród pospólstwa straszna nienawiść do Turków. Sfery inteligentne i poważnie na rzeczy patrzące są zdania, że na Portę nigdy na pewno liczyć nie można, i że gdyby troska Bułgaryi o Macedonię, która dotychczas napróżno czeka na urządzenia autonomiczne, przyrzeczone jej w traktacie berlińskim, doprowadziła do jakiegoś czynu rozpaczliwego, wówczas porwie Bułgarya za sobą inne mocarstwa, a wina za to ogólne zamięszanie pokoju spadnie tylko na Portę. Może to być niebezpieczna gra va banque, ale któryż gracz nie ma nadziei wygrania? Sfery te są także wielce zdumione tem, że Porta nie uznała sama, iż wypada jej bodaj dla wypełnienia formalności zażądać od Rosyi wydania braci Tufekczyjewów.

Akt oskarżenia bowiem, wniesiony przez władze tureckie przeciw Merdżanowi i Christowi, wskazuje sam dwóch braci Tufekczyjewów, jako głównych morderców, obaj są tureckimi poddanymi, morderstwo popełnili na tureckiej ziemi, miejsce pobytu ich w Rosyi jest dokładnie znane, procedura turecka nakazuje zażądać od obcego państwa wydania zbrodniarzy, a mimo to nie zdecydowała się Porta zażądać ich wydania. Powaga Porty ucierpiała na tem wiele w Bułgaryi, która przecież, chociaż jest tak mała, przy niejednej już sposobności powiedziała Rosyi gorzkie słowa prawdy. Oczywiście nikt w Bułgaryi nie był tak naiwny, aby przypuszczać, że Rosya uczyni zadość żądaniu Porty i wyda morderców, ale skutek takiego żądania Porty byłby ten, że na Rosyę spadłaby w obec całego świata odpowiedzialność za to morderstwo, tymczasem zaś zostaje plama na Porcie, że wolała raczej znieść zarzut niedołęztwa i haniebnej słabości, aniżeli narażać się na to, że ambasador rosyjski zmarszczy czoło, gdy mu dyplomata turecki wręczy notę, żądającą wydania zbrodniarzy.

8 milionów na uniwersytety.

Komisya budżetowa Izby posłów przyjęła jednomyślnie wniosek referenta budżetu szkolnego, p. Beera, upoważniający rząd do zaciągnięcia pożyczki ośmio-milionowej na rozmaite inwestycye i budowle przy uniwersytetach i akademiach technicznych w Austryi. Z polskich członków komisyi budżetowej zabierali głos nad tym wnioskiem pp. Piniński i Szczepanowski, podnosząc potrzeby uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego. Także sam referent Beer, motywując swój wniosek, wspomniał o tem, że potrzeba będzie nakładów na urządzenie wydziału medycznego we Lwowie, a wydziału rolniczego w Krakowie. Czytając nawoływania prasy wiedeńskiej, domagające się olbrzymich inwestycyj dla uniwersytetu wiedeńskiego, jak: budowy nowych klinik, nowego instytutu dla fizyologii i dla hygieny, uważamy za stosowne zwrócić się do Koła polskiego z prośbą, aby podczas obrad nad tym wnioskiem w pełnej izbie z całą energią wzięło w obronę interesa naszych wszechnic, i nie dopuściło do tego, aby lwią część tych ośmiu milionów obrócono dla Wiednia, a siedm innych wszechnic w Austryi zbyto bagatelką. Oba nasze uniwersytety bowiem zarówno lwowski jak i krakowski, są najubożej dotowane, pomimo, że frekwencya uczni na nich jest bardzo liczną. Skoro zatem Rada państwa otworzy rządowi tak znaczny kredyt na ulepszenie wszechnic, to w pierwszym rzędzie powinno się uwzględnić wszechnice, potrzebujące rzeczywiście ulepszenia, mieszczące się w ciasnych i niewygodnych budynkach, ubogie w środki naukowe, jakiemi są oba nasze uniwersytety.

Reforma podatków.

W mowie swej, wypowiedzianej przy wniesieniu przedłożeń, odnoszących się do reformy podatków w Austryi, podniósł minister finansów dr. Steinbach, że celem tej reformy nie jest podwyższenie dochodów państwowych, lecz tylko sprawiedliwszy i mniej dotkliwy rozdział ciężarów podatkowych i usunięcie zarówno nieuzasadnionych przeciążeń, jakoteż nieuzasadnionych ulg w ponoszeniu ciężarów państwowych

Cel ten osiągnięty ma być przez to, że istniejące dziś kategorye podatków bezpośrednich zostaną w przyszłości znacznie zniżone a wymiar ich będzie radykalnie zmieniony, a nadto zaprowadzony zostanie podatek osobisto-dochodowy, polegający na oszacowaniu ogólnego dochodu kontrybuenta przez komisyę, złożoną w znacznej części ze współopodatkowanych. Dochód z tego podatku umożliwi właśnie obniżenie innych kategoryj podatków bezpośrednich, tak uciążliwych dla ludności W projekcie podatku osobisto-dochodowego przyjęta jest zasada progresyi, t. j. podnoszenia się stopy wymiarowej podatku dla zamożniejszych, mających większy dochód, a zupełne uwolnienie od podatku ludzi, mających mniej niż 600 zł. rocznego dochodu. Tym sposobem bogatsze jednostki i bogatsze kraje będą płaciły więcej podatku do skarbu państwa, aniżeli jednostki i kraje uboższe. Koło polskie, w którego imieniu przemawiał p. Dawid Abrahamowicz podczas pierwszego czytania przedłożeń rządowych, zajęło wobec projektowanej reformy stanowisko przychylne, podniosło wszakże niektóre luki, które koniecznie zapełnić by należało.

I tak należałoby zmienić przedewszystkiem postanowienia normujące udział krajów koronnych w dochodach państwowych. Projekt rządowy bowiem zmierza do tego, aby kraje zrzekły się raz na zawsze prawa nakładania dodatków krajowych do nowego podatku osobisto-dochodowego, a w zamian za to zabierały na swoje potrzeby 20 procent z dochodów, jakie ten podatek państwu przyniesie. Uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków krajowych uważa rząd za warunek, bez którego zaprowadzenie tego podatku nawet pomyśleć się nie da. Podatek ten bowiem ma opłacać każdy mieszkaniec Austryi bez wyjątku, mający więcej jak 600 zł. rocznego dochodu. Większa część ludzi, obowiązanych do opłacania tego podatku, opłacać będzie oprócz niego jeszcze inne podatki, obciążone dodatkami krajowemi, jak: podatek zarobkowy, gruntowy, domowo-czynszowy lub podatek od pensyi; gdyby zatem przybył im jeszcze nowy podatek wraz z dodatkami krajowemi, wówczas projektowana reforma nie przyniosłaby im żadnych ulg. Wprawdzie podatki: zarobkowy, gruntowy, domowo-czynszowy i domowo-klasowy uledz mają zniżeniu, ale to nastąpi dopiero później i tylko o tyle, ile dochodu przyniesie nowy podatek osobisto dochodowy. Dla Galicyi propozycya ta rządu byłaby bardzo niekorzystna, kraj nasz bowiem nie jest siedzibą ruchomego kapitału i tylko nie wielu ma mieszkańców, mających wielkie dochody, którzy tytułem podatku osobisto-dochodowego wielkie kwoty opłacać będą. Niektórzy ekonomiści obliczają, że podatek ten z Galicyi przyniesie ogółem tylko 1.4 miliona rocznie, zatem 20 procentowy udział funduszu krajowego wynosiłby wszystkiego 280.000 zł.

Natomiast poniósłby nasz fundusz krajowy dotkliwe straty przez nastąpić mające zniżenie innych kategoryi podatków, które pociągnęłyby za sobą musiało zmniejszenie się dochodu z dodatków krajowych. Tylko kraje bogate, jak Czechy i Austrya dolna, które są siedzibą milionerów i w których bogaci cudzoziemcy chętnie się osiedlają, odniosłyby korzyść z takiego załatwienia sprawy, jakie rząd proponuje, a korzyść tę odniosłyby częstokroć z krzywdą innych krajów koronnych. Jest bowiem wielu takich ludzi, którzy mają majątki w Galicyi a mieszkają w Wiedniu. Otóż ci ludzie musieliby opłacać w Wiedniu podatek od dochodu, pobieranego z Galicyi, a ową 20 procentową część dochodu z tego podatku zabierałby fundusz krajowy dolnej Austryi. Z tych powodów sprzeciwia się Koło polskie stanowczo takiemu załatwieniu kwestyi i przez usta swego mówcy p. Dawida Abrahamowicza postawiło odmienną propozycyę, mianowicie, ażeby rząd zabrał sobie w całości dochód z podatku osobisto-dochodowego a krajom odstąpił w całości pewną kategoryę podatków realnych n. p. dochód z podatku domowo-klasowego i część dochodu z podatku domowo-czynszowego W ten sposób uzyskałby nasz fundusz krajowy stałe źródło dochodów, co jest koniecznem dla uregulowania finansów krajowych.

Propozycyę tę motywował na posiedzeniu 3 maja w gruntownej mowie p. Dawid Abrahamowicz, a przywódzca największego stronnictwa parlamentarnego t. j. lewicy, p. Plener, oświadczył, że zgadza się zupełnie na nią.

Przytaczamy tu wedle protokołu stenograficznego najważniejszą część mowy p. Abrahamowicza.

„Przyznaję chętnie, rzekł p. Abrahamowicz, że niniejszy projekt reformy umiał usunąć większą część niedostatków poprzednich przedłożeń tego rodzaju i liczył się ze zmienionemi stosunkami ekonomicznemi; uznaję także rozsądną kombinacyę podatków, ulegających reformie, w całość systematycznie powiązaną, nie mogę przecież pominąć tego, że zdaje mi się, iż główna korzyć i istotna właściwość przedłożenia na tem polega, iż dzięki ofiarnej i skutecznej działalności Wysokiej Izby podczas dwóch ubiegłych sesyj, dzięki niespożytym zasługom ministra Dunajewskiego, około skarbu państwa położonym może być obecnie przedsięwzięta reforma podatkowa,

---

Nowele i powieści.

Z niekłamaną zawsze przyjemnością biorę do ręki każde nowe dzieło Juliana Łętowskiego. Nie znajdę w niem wprawdzie (jak dotąd) ani głębokiego pomysłu i ram szerokich, ani bogactwa charakteru i myśli, ale za to odznacza się najmniejszy drobiazg autora „Na bożym świecie" doskonałą obserwacyą i wykończeniem technicznem.

Chwalą się obrazkarze różnego rodzaju swoim „artyzmem," czyli, co ma to samo oznaczać, przedmiotowością i wyborową formą. Gdyby tak było w istocie, przebaczylibyśmy im anemiczną treść i lilipucie rozmiary, lecz i na przestrzeni jednego feljetonu zmieści się arcydzieło. Prawdziwych jednak artystów jest między owymi „artystami" bardzo niewielu.

Tytuł ten służy między innymi w całej pełni Łętowskiemu, który każdy szkic, każdą nowelę wyrzeźbia z cierpliwością złotnika.

Nic np. szczególnego w jego obrazku pt „Robakiewicz" („Robakiewicz, nowele i obrazki." — Warszawa, nakład Lewentala).

Był sobie w szkole chłopiec ubogi i bez większych zdolności. Aczkolwiek nie zawadzał nikomu, skromny i potulny, nie lubili go koledzy, posądzając go o płaszczenie się przed nauczycielami. Już w drugiej klasie zauważyli studenci, że „lizus" (tak nazywali Robakiewicza) prowadził po kątach i kurytarzach jakieś konszachty z profesorem łaciny, najostrzejszym ze wszystkich, małym, suchym, a złośliwym jak jędza. Wszyscy unikali „Cycerona," obawiając się jego porywczości, jeden tylko Robakiewicz zbliżał się z ufnością do śledziennika, wyróżniany przez niego i odznaczany.

Oto odzywał się profesor dość często na lekcyi w sposób następujący:

— Robakiewicz, przygotowałeś się?

— Przygotowałem, proszę pana profesora.

— Umiesz wszystko?

— Wszystko...

— No, to siadaj, kochanku, a na zapytanie odpowie mi zapewne... (groźna pauza) Zakrzewski.

Sceny takie, powtarzające się dość często, utwierdziły kolegów w mniemaniu o „konszachtach" Robakiewicza z „Cyceronem". Bo jakiżby interes mógł mieć najuboższy z uczniów do nauczyciela, znanego z opryskliwości. Wtajemniczał go oczywiście w sprawy klasy, zaskarbiając sobie w ten sposób łaski władzy.

Wydało się jednak wkrótce, że stosunek zupełnie inny łączył „lizusa" z „Cyceronem". Profesor litował się po prostu nad nędzarzem. Sam ubogi, pomagał uboższemu od siebie, o ile go na to starczyło. Po kilka dziesiątek mu znosił, starą odzieżą obdarowywał, poparcia nie odmawiał.

Gdy się o tem koledzy dowiedzieli, wrócili domniemanemu lizusowi cześć, jaka mu się słusznie należała.

Nic więc szczególnego w pierwszym szkicu. Takich kartek z życia studenckiego czytaliśmy już dużo w różnych językach. Literatura, zwłaszcza niemiecka, obfituje w obrazki tego rodzaju. Ponieważ się jednak życie ciągle powtarza, przeto trudno robić artyście zarzut z odświeżania starych przedmiotów. I miłość działa na człowieka temi samemi zawsze środkami i te same daje mu radości, a mimo to stygną jej żary, świeże i palące, jak gdyby dopiero wczoraj rozniecone. Idzie tylko o to, czy autor potrafił temat znany dobrze odtworzyć i zabarwić go odpowiednio.

Pod względem technicznym wytrzymują obrazki Łętowskiego najwybredniejszą krytykę.

Nietylko uważny, ale bardzo sumienny obserwator, Łętowski gromadzi starannie wszystkie szczegóły, które mu są potrzebne do uwypuklenia danej postaci. Obdarzony nadto w wysokim stopniu smakiem artystycznym, nie ubiega się za materyałem „realistycznym", wybierając zawsze tylko rysy znamienne, a pomijając mniej ważne, chociaż „prawdziwe". Wynikiem tej metody jest rzadka już dziś czystość w wykonaniu.

Np. jego „Schadzka". Młody człowiek kocha się w mężatce, żonie starego, życzliwego mu męża. Miłość pcha go do Janiny, a poczucie obowiązków dla przyjaciela odciąga od czary zakazanych rozkoszy. O czem dawno marzyli, czego pragnęli, za czem tęsknili, staje się w końcu rzeczywistością: ukochana zgadza się na schadzkę. Zeszli się i rozeszli, nie spełniwszy, co zamierzali....

Ktoś inny nie omieszkałby wyzyskać jaskrawych stron takiej sytuacyi. Malując plastycznie wdzięki niewieście, drażniłby zmysły czytelnika, rozpaliłby jego wyobraźnię.

I Łętowski nie szczędził barw gorących i słowa namiętnego. Język jego, zawsze dobry, a tak jasny, że prawie przeźroczysty, pędzi w „Schadzce" z gwałtownością rozpalonej krwi, nerwowy, silny, kipiący. Bucha z niego pożądanie.

Mimo to potrafił się autor utrzymać w granicach właściwych, w granicach piękna, które powinno być chyba głównym celem literatury „pięknej". Ani jednym zwrotem nie obraził dobrego smaku.

To samo odnosi się do jego „Idylli", chociaż trudniej tu było zachować miarę. W szkicu tym kochają się w sobie ludzie prości, zawsze bliżsi natury od wychowańców cywilizacyi.

Franka, robotnica w fabryce, siedzi pod jednym dachem z werkmajstrem Niemcem. Domu jego pilnuje, o wszystkich potrzebach pamięta, zapracowane pieniądze mu nawet oddaje, a on odpłaca się jej za to kułakami, gdy sobie pałkę zaleje.

A przecież nie miał prawa do poniewierania dziewczyny, bo nie jego kochała. Ładny Józiek, zawsze milczący, pracowity, zaczepiany daremnie przez koleżanki, wpadł w oko France. Z nim też ruszyła w świat, kiedy jej niemiły opiekun ostatecznie obrzydł.

Niezmiernie łatwo być „naturalistą", gdy się maluje uczucia osób, nad których młodością nie czuwała dobrze wychowana matka. Łętowski ominął szczęśliwie, z dyskrecyą prawdziwego artysty, całą nieestetyczną stronę romansu Józka i Franki, odtwarzając głównie jego psychologię.

Ponieważ zwracałem na tem samem miejscu już niejednokrotnie uwagę na niepospolite przymioty talentu Łętowskiego, przeto mogę się ograniczyć na szczerem poleceniu jego ostatniego tomu. Smakosz literacki dostrzeże i w „Robakiewiczu" wytwornej formy, doskonałej obserwacyi, pięknej dykcyi i polotu poetyckiego wszystkiego słowem, z czego powstają rzeczywiste dzieła sztuki.

Możeby jednak dobrze było, gdyby Łętowski rozszerzył nieco ramy swoich obrazów i bogatszy zaczął ogarniać materyał. Tło pospolite zużywa się niezmiernie szybko, szarzeje. Należy zstąpić głębiej do natury ludzkiej, rozumieć też trochę owego wzgardzonego przez artystów „ducha czasu", aby zatargać nerwami współczesnych, dla których się przecież głównie pisze.

Teodor Jeske Choiński.

która nie potrzebuje dążyć — jak każda dotychczasowa taka reforma — do podniesienia dochodów państwa, ale ma jedynie na celu równomierny rozdział ciężaru podatkowego.

Ale, moi panowie, ten pomyślny stan rzeczy i to podniosłe zadanie nie powinno być ocenianem z tego prostego stanowiska: równowaga w budżecie państwa została osiągnięta, a więc nie pozostaje nic innego, jak zużytkowanie dochodu z zaproponowanych nowych podatków jedynie i wyłącznie na obniżenie tych bezpośrednich podatków, które są najbardziej uciążliwemi. Jakkolwiek zgadzam się bardzo na uznaną ogólnie potrzebę obniżenia bezpośrednich podatków i tę potrzebę najzupełniej uznaję, to jednak mniemam, iż nasze zadanie, a mianowicie zadanie parlamentu, tym razem musi iść nieco dalej. W szczególności stawiam sobie pytanie, czy budżet państwa i jego potrzeby, wyczerpuje wszystkie powinności, zadania i ciężary, które z całą administracyą ściśle są złączone i czy budżety krajowe poszczególnych królestw i krajów koronnych Austryi można uważać jako coś abstrakcyjnego, lub jako coś obcego dla ogólnej administracyi państwowej.

Chcąc na te dwa pytania odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem pojęcie administracyi sprowadzić na stanowisko ogólnego pojęcia państwa, dalej musi się zwrócić uwagę na to, co się dzieje w innych państwach, nareszcie trzeba zerwać z tym zestarzałym, czysto biurokratycznym, w Austryi tak głęboko zakorzenionym punktem widzenia, iż samorząd oddaje usługi tylko krajom i że przez administracyę państwa może być tylko to rozumianem, co załatwiają urzędnicy państwowi i co się dzieje w c. k. urzędach, a w dalszej konsekwencyi przez ciężar podatkowy i jego wysokość tylko te podatki i opłaty mają być rozumiane, które wpływają do skarbu państwa. Nie wchodzę w to, czy przy uchwalaniu wszystkich, w ostatnich trzech dziesiątkach lat przeprowadzonych reform podatkowych, przeważało przedstawione właśnie przezemnie zapatrywanie, czy też przyświecało jako jedyny cel przywrócenie równowagi w budżecie państwa.

Niezaprzeczonym jednak faktem jest, że autonomicznym władzom z czysto prawnopaństwowego stanowiska przypada część państwowych agend i że przeto ich działalność stanowi część władzy wykonawczej i że szczególnie w Austryi autonomiczne organa nietylko uzupełniają ogólny zarząd państwa, ale nawet wypełniają znaczną jego część. Dalszym faktem jest, iż przy ogólnej administracyi finansowej nie uwzględniano tego, że podczas gdy budżet krajowy pociągany bywa do opędzania kosztów całego szkolnictwa, utrzymania publicznych szpitali i przyczyniania się materyalnego do wszystkich gałęzi publicznego bezpieczeństwa i zdrowia, tudzież do wydatków na środki komunikacyjne, to jednak jego dochody ograniczone są tylko do dodatków do tych podatków, które — jak sprawozdanie rządu w motywach zaznacza — są w Austryi, w stosunku do innych państw, najwyższe.

Jest zatem — przynajmniej według mojego poglądu — obowiązkiem i zadaniem wysokiej Izby przy rozpoczętej reformie podatkowej, która ten cel mieć powinna, ażeby przeprowadzić sprawiedliwszy i równomierniejszy podział ciężaru podatkowego, a mianowicie przez pociąganie żywiołów podatkowo silnych na korzyść żywiołów słabszych, zaakceptować i wprowadzić tę samę zasadę przy pokrywaniu potrzeb autonomicznego budżetu krajowego, co i przy dochodach państwowych. Trzeba przeto przedewszystkiem na to zwrócić uwagę, że między potrzebującymi, którym projektowana reforma podatkowa ma dostarczyć pomocy, zaliczony być musi także autonomiczny budżet krajowy. Według tego, co powiedziałem, jest rzeczą bezwarunkowo wskazaną, żeby poddać gruntownemu zbadaniu projektowane przez wysoki rząd w przedłożeniu o reformie podatkowej udotowanie funduszów krajowych, i to nietylko ze stanowiska wzrastających z roku na rok potrzeb tych funduszów, lecz także ze stanowiska owych przyszłych korzyści, które ma im rzekomo przynieść zaprojektowana reforma podatkowa. Potrzeba dalej przedmiotowo ocenić istotną wartość życzliwości dla autonomicznego budżetu krajowego, wyrażonej w motywach dołączonych do projektu.

Chętnie przyznaję, że istnieje dobra wola, aby przez ustąpienie krajom znacznej części dochodów z podatku osobisto dochodowego poprawić ich położenie finansowe. Jestto jednak teorya, w praktyce zaś musiałaby się ta sprawa w ten sposób ukształtować, że kraje zamożne, a szczególniej te, w których bogactwo ma swą siedzibę, mogłyby w skutek tego osiągnąć znaczny dochód, a w każdym razie obfite plus ponad sumę, którą stracą na autonomicznych dodatkach przy dokonywaniu projektowanych opustów w podatkach bezpośrednich. Przeciwnie za to musiałoby się dziać w owych krajach, gdzie ruchomy kapitał nie ma siedziby, albo gdzie nie ma siły przyciągającej zamożnych ludzi do osiedlania się. Nie można bowiem nigdy o tem zapominać, że ruchomy kapitał i życie towarzyskie u ludzi zamożnych przeważnie, a u bogatych prawie w regule, nosi na sobie charakter międzynarodowy i że zatem zasada udziału krajów w podatku osobisto dochodowym według skali dochodu otrzymanego w nich z tego podatku stoi w ostrej sprzeczności z historycznie wytworzonemi instytucyami, opartemi na silnym ruchu pieniężnym, jakoteż ze zwyczajami ludzi bogatych, mogących sobie dowolnie wybierać miejsca zamieszkania. Nieuniknionem przeto następstwem przyjęcia odnośnego projektu rządowego byłoby, że w niektórych krajach obok opustów państwowych przy podatkach bezpośrednich umożliwione byłoby jeszcze znaczne zniżenie krajowych dodatków ze względu na udział kraju w dochodach z podatku osobisto dochodowego, podczas gdy w wielkiej większości krajów, a zwłaszcza w tych, które nie mają szczęścia być ojczyzną kapitału ruchomego i ludzi bogatych, nowe obciążenie nietylko nie sprowadzi najmniejszej nadwyżki w dochodach dla budżetu krajowego, lecz przeciwnie miałoby za skutek równoczesne podwyższenie autonomicznych dodatków aż do miary zniżonych podatków bezpośrednich.

Jeżeli, moi panowie, projektowany procentowy udział krajów w dochodach z podatku osobisto-dochodowego, jak się samo przez się rozumie, za zrzeczeniem się wszystkich autonomicznych dodatków, nazywam kluczem zasadniczo nieodpowiednim, i uważam za środek, który się całkowicie sprzeciwia przewodniej idei zasadniczej, równomiernemu podziałowi ciężaru podatkowego, nie chcę przez to bynajmniej osłabić konieczności stałego i powszechnego uwolnienia podatków osobisto-dochodowych od wszelkich możliwych dodatków. Przeciwnie, uwolnienie to uważam za pierwszy warunek możności wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, bo inaczej podobny podatek, przynajmniej według mojego poglądu, nie byłby dopuszczalny, ani nawet nie dałby się pomyśleć.

Ażeby zatem reprezentacyom krajowym umożliwić zrzeczenie się wszystkich autonomicznych dodatków do podatku osobisto-dochodowego, innemi słowami powiedziawszy, zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego możliwem uczynić, musi przedewszystkiem być zagwarantowana tym reprezentacyom odpowiednia kompensata, a mianowicie zarówno za odpadnięcie dodatków wskutek zamierzonego opustu w podatkach bezpośrednich, jakoteż także ze względu na okoliczność zrzeczenia się wszystkich dodatków do podatku osobisto dochodowego, która to okoliczność niezawodnie przez tych opodatkowanych, którzy nie zostaną podciągnięci pod podatek osobisto-dochodowy, za wielką ofiarę uważana będzie.

Przy tym stanie rzeczy odstąpienie 20% z podatku osobisto-dochodowego nietylko nie może być uważane za odpowiednią, równomierną i sprawiedliwą kompensatę, lecz nadto nie da ono najmniejszej rękojmi, że we wszystkich krajach Austryi nastąpi uwolnienie podatku osobisto-dochodowego od autonomicznych dodatków. Ze względu na tę niesłychanie ważną okoliczność sądzę, że mogę postawić twierdzenie (a mniemam, że w tym kierunku nie pozostanę odosobniony), iż stanowisko przy dyskusyi o wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego do pewnego stopnia zależnem będzie od rodzaju i sposobu równoczesnego udotowania budżetu krajowego. Nie uprzedzając jednak bynajmniej, dyskusyi o projektowanej reformie podatkowej sądzę, że już dzisiaj mogę powiedzieć, iż najważniejsza skala do udziału reprezentacyj krajowych w przewidzianej wskutek projektowanej reformy nadwyżce dochodów z podatków bezpośrednich, jak się samo przez się rozumie wobec zrzeczenia się wszystkich autonomicznych dodatków do podatku osobisto-dochodowego, na temby polegała, żeby reprezentacyom krajowym przekazany został jeden z istniejących podatków, a mianowicie dochód z podatku domowo klasowego, a ewentualnie w przyszłości pewien procent z podatku domowo-czynszowego. (Brawo! Brawo! po prawicy i po lewicy).

Za tym środkiem przemawia tyle powodów słusznych i oportunistycznych zarówno z teoretycznego, jak z praktycznego i ściśle przedmiotowego punktu widzenia, a wreszcie już ten sam fakt, że jedynie i wyłącznie przez to osiągnięta być może możliwość istotnego równomiernego zniżenia najbardziej gniotącego ciężaru podatkowego, tak, iżbym musiał zbytecznie nadużyć cierpliwości tej wysokiej Izby, gdybym chciał przytoczyć choćby tylko najważniejsze argumenta. Nie jest zresztą zwyczajem przy pierwszem czytaniu obciążać wysoką Izbę daleko idącemi uzasadnieniami i wyjaśnieniami; znajdzie się do tego odpowiedniejsza sposobność.

Reasumując, mam zaszczyt zarówno w moim własnem jak i w imieniu moich politycznych przyjaciół oświadczyć: Jesteśmy gotowi do najczynniejszego udziału zarówno w rozprawach, jak i w uchwaleniu przedłożonej reformy podatkowej; podejmujemy z całą życzliwością to wielkie i trudne zadanie w przypuszczeniu, że Wys. Izbie uda się przeprowadzić słuszną i odpowiednią do potrzeb chwili reformę podatkową. Równocześnie jednak musimy oświadczyć, że będziemy stać na gruncie zasadniczego poglądu na zadanie reformy podatkowej, wyjawionego w zeszłym roku przez JE. p. posła Jaworskiego. Wychodzimy dalej z tej zasady, że nie rodzaj podatku, lecz rodzaj i sposób jego przeprowadzenia i jego wymiaru w pierwszym rzędzie decyduje o tem, czy podatek ten jest dopuszczalny i czy będzie skuteczny. Jestem głęboko przekonany o tem, że przy takim podatku, jak podatek osobisto-dochodowy, a częściowo także przy skontyngentowanym podatku zarobkowym, z których pierwszy nie opiera się na stałej podstawie i pozostawiony jest subjektywnemu ocenieniu, podczas gdy drugi musi w ramach taryfy mieć bardzo wiele stopni, że przy tych podatkach przedewszystkiem zwrócona być musi uwaga na możliwie odpowiedni wybór tych czynników, którym los przyszłych opodatkowanych zostanie powierzony i że postępowanie przy składaniu komisyi szacunkowej według jednolitego szablonu we wszystkich krajach państwa, bez względu na stopień ogólnego wykształcenia, na istniejący porządek społeczny i instytucye, na będące w grze czynniki, na różnolite polityczne i socyalne prądy, — z góry musi być wykluczone.— (Oklaski po prawicy i po lewicy).

Po tych uwagach, których zaznaczenie uważałem za mój obowiązek w interesie powodzenia projektowanej reformy, kończę tem, od czego już zacząłem, a mianowicie, że gruntowna i odpowiadająca celowi reforma podatków, a, co za tem idzie, możliwe wyrównanie tego ciężaru tylko w takim razie osiągnięte być może, jeżeli weźmiemy pod uwagę konstytucyjne życie w jego całości, a zatem jeżeli autonomiczny budżet krajowy i jego potrzeby wraz z administracyą państwa traktować będziemy jako niedającą się rozerwać całość.“ (Oklaski po prawicy i po lewicy).

Mały Fejleton.

Ze Szwajcaryi 18 maja.

Ostatnie wypadki w Paryżu przyszły bardzo w porę Szwajcaryi. Cały świat cudzoziemców, który tak ceniony jest w tych krajach, gdzie znają wartość złota i banknotów, wynosi się pospiesznemi pociągami ze stolicy uciech, szukając innych ujść dla swych pieniędzy. Znaczna część kontyngensu tego przejechała tylko przez Szwajcaryę, aby zaludnić Rzym, Neapol i Sycylię. Niemało przecież ludu podróżującego zatrzymało się w Genewie, Lozannie i Montreux. Pisma szwajcarskie z radością witają tych gości. Będzie czem podreperować interesa, które przeszłoroczny nieurodzaj wina trochę nadpsuł. Restauratorzy, hoteliści i cały ten świat, co z cudzoziemców żyje, zaciera ręce z radości. Już dziś tu i ówdzie napróżnoby się kłaniał właścicielowi hotelu, prosząc o numer. — „Nie ma już miejsca.. idź pan dalej!“ A to zaledwie połowa maja. Tego dawniej nigdy nie bywało.

Przyznać przecież należy, że Szwajcarowie są ludźmi umiarkowanymi i nigdy — przynajmniej bardzo rzadko — nie spekulują na tej kokurencyi, którą łaskawe zsyła niebo. Ceny są tu zawsze dwojakie: niższe podczas miesięcy zimowych, a wyższe o 50 do 100 pct. w czasie sezonu; ale zawsze stałe i nigdy nie są one wygórowane ponad pewną przystępną cyfrę. — Co jeszcze na korzyść tego solidnego ludku świadczy, to ta okoliczność, że pomimo podniesionych od 1 lutego r. b. taryf przywozowych, cudzoziemcy nigdzie nie czują zmienionych cen; rachunki ciągle niepodwyższone, ceny obiadów i kolacyj, napojów i galanteryi — te same. Nadwyżkę pokrywają producenci i kupcy z zysków. Jeżeli sobie przypomnimy nagłe, a zupełnie nawet nieusprawiedliwione podniesienie cen we Francyi niedawno, przy takiej okazyi, cnoty Szwajcarów zaświecą nam tem jaśniej przy tem porównawczem świetle.

Szczególniejszym faworem „przelotnych ptaków“ cieszy się w tym roku Montreux, miejscowość bardzo zdrowa, z łagodnym i jednostajnym klimatem, nad brzegiem jeziora Genewskiego położona. Afisze nazywają Montreux Nizzą jeziora Genewskiego.. no, ale afisze... Dość jednak, że ludno i gwarno się tam zrobiło, tak, jak żaden z minionych kwietni tego nie pamięta. Organizują się tu również rozmaite uciechy, których szereg otworzył wspaniały koncert, w teatrze Kursalu dany, a nazwany Festiwalem Wagnerowskim. Kilku solistów i do 100 członków orkiestry wykonało najwybitniejsze ustępy z „Pierścienia Nibelungów“, objaśnione przez odpowiednią popularną konferencyę. Był to odczyt z ilustracyą, lub koncert z komentarzami, co kto woli. Było w nim w każdym razie trochę zamało muzyki i trochę zamało Wagnera — i pomysł, jakkolwiek udał się pod względem materyalnym, zachwytów zbyt ciepłych nie wzbudził.

Rzeźbiarze szwajcarscy zajęli się obecnie pracą nad dwoma pomnikami. Oba poświęcone są pamięci wielkich ludzi i oba na koszt kantonów budowane, bez żadnego udziału w tej sprawie rządu centralnego.

Jednym z tych wielkich ludzi, który zyska wreszcie nieśmiertelność w kamieniu — jest Wilhelm Tell. Fundaje go malutki kanton Uri, który chroni do dziś dnia owo drzewo, pod którem stał mały Tell z jabłkiem na głowie. I napróżnobyście przekonywali poczciwych uryjczyków, że ani jabłka, ani drzewa, ani Tella nigdy nie było.. nie uwierzą. I wyznać trzeba, że mają racyę. Legenda o Wilhelmie Tellu tak jest w kraju i pomiędzy ludem popularną, że żadnemu historykowi nie przyszło na myśl krytykować idei pomnika. Pierwszy konkurs, rozpisany przed rokiem, na model, nie dał rezultatów zbyt donosłych; nagrody wypłacono wprawdzie, ale żaden z nagrodzonych projektów wykonanym nie będzie. Co prawda, nagrody te nie mogły wzbudzić zbyt wielkiego pożądania w gronie artystów, najwyższa bowiem sięgała sumy zaledwie 1000 franków. Ale, co kto może... Altdorf, stolica kantonu, której plac ozdobiony zostanie figurą bohatera, posiada 2300 mieszkańców. Sypano więc groblę wedle stawu.. Rozpisanym być ma wkrótce drugi, tym razem już ostateczny konkurs.

Inaczej przedstawia się rzecz z pomnikiem dla dzielnego majora Davela, który istniał, odznaczył się i przed stu sześćdziesięciu trzema laty oddał głowę pod miecz katowski na rynku berneńskim. Drogie to dla Lozańczyków wspomnienie. Właśnie 21-go kwietnia przypadała rocznica tego faktu i całe miasto wyległo na cmentarz, aby zarzucić wieńcami mogiłę bohatera. Davel prowadził walkę przeciw drapieżnej oligarchii mieszczańskiej Berna, która zagarniała pod swoje jarzmo, co się dało dokoła, i jest postacią ulubioną dramaturgów szwajcarskich.

Kanton Vaud, za który głowę oddał Davel, pragnie go uczcić teraz pomnikiem. Unikając konkursu, który to sposób nie cieszy się w Szwajcaryi zbytnim uznaniem, powierzono wykonanie modelu dwom miejscowym artystom i specyalne „jury“ ma zrobić wybór.

Wszędzie już ukończyły się t. zw. sezony teatralne główne, a zaczęły letnie, niby drugorzędne. Jest to właściwie tylko zmiana miejsca. Opera z Genewy wędruje do Lozanny, komedya z Zurychu do Berna i odwrotnie. Liczne kursale szukają w trzecio i czwartorzędnych teatrzykach paryskich materyału na wypełnienie swoich sezonów letnich. Wszystko to razem zaś — artyści i autorowie i sztuki — jest niemieckie we wschodniej, a francuskie w zachodniej części kraju.

Kronika.

Lwów 21 maja.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Wojciecha Mareckiego kancelistą w sądzie powiatowym w Tachowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Turskiego nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Mikulińcach.

Substytut prokuratoryi państwa Franciszek C[illegible]szyński, mianowany został zastępcą starszego prokuratora państwa w Krakowie, a adjunkt Edward Schneider, mianowany substytutem prokuratoryi w Nowym Sączu.

Przeniesienia. Substytut prokuratoryi państwa dr. Franciszek Bujak, przeniesiony został z Nowego Sącza do Krakowa.

Wybór uzupełniający. Z Brzozowa piszą nam dnia 19 bm.: Podczas dzisiejszego wyboru uzupełniającego jednego członka do Rady powiatowej w Brzozowie, z grupy większych posiadłości, wybrano p. Kazimierza Ostaszewskiego z Grabownicy, 8 głosami na 15 głosujących. — Resztę głosów otrzymał pan Seweryn Szczyński z Nozdrzca, nieobecny przy wyborach.

Konkursa. Magistrat m. Sokala rozpisał z terminem do końca bm. konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 500 złr.

Ze sfer notaryalnych. Wyższy sąd krajowy donosi, iż p. Emil Lisowski mianowany notaryuszem w Baligrodzie złożył dnia 16 maja r. b. przysięgę służbową i urzędowanie swe rozpoczął.

W Czytelni katolickiej odbył się we czwartek odczyt prof. dra Krotoskiego: „O przyczynach upadku Polski“. Nie w zewnętrznych warunkach, ani w wadliwym ustroju prawno-państwowym przyczyn rozstrzygających tego upadku szukał prelegent, ale raczej w charakterze narodu, jego gnuśności i niedbalstwie. Praca p. Krotoskiego napisana z wyzyskaniem gruntownem najnowszych naukowych publikacyi, z inteligentnym krytycyzmem i serdecznem ciepłem wzbudziła wielkie zajęcie i wywołała przedłuższą dyskusyę, w której brali udział profesorowie Uniwersytetu i szkół średnich, oraz akademicy członkami Czytelni będący.

Od czerwca począwszy Czytelnia katolicka urządzać będzie tygodniowe spacery zamiejskie dla swych członków — a w czasie świąt Zielonych przygotowuje się dalsza kilkudniowa wycieczka w góry w liczniejszem gronie z bardzo urozmaiconym programem.

V posiedzenie Polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 24 maja rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali (XVgo) Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. W. Niemiłowicz: „O najnowszych kierunkach farmakognozyi“. 2. Seweryn Widt: „Opad atmosferyczny w Galicyi“. 3. Drobne wiadomości naukowe“.

Z wystawy teatralno-muzycznej. Dla oddziału polskiego w muzyczno-teatralnej wystawie nadeszły świeżo pamiątki od p. Münchheimera. Znachodzą się między nimi trzy autografy muzyczne i jeden list Szopena, a dalej autografy i listy Karpińskiego, Moniuszki, Sowińskiego, Mozarta, Bacha, Schumanna i innych. — P. Bersohn z Warszawy nadesłał portret olejny Kurpińskiego malowany przez Molinarego. — Od księdza Ziemiańskiego z Biecza nadszedł pult na nuty z roku 1633 okryty cennymi rzeźbami. — Pan Koźmian Stanisław nadesłał piękne platynotypy i fotografie z zakładu Miena i Sebalda w Krakowie, przedstawiające Modrzejewską w jej najsłynniejszych rolach. — Od rodziny Fredrów otrzymał komitet rękopisy obu Fredrów, trzy medaliony wybite na cześć ojca i tegoż olejny portret.

Z uwagi, że komitet rozesłał liczne wezwania o nadsyłanie pamiątek, odnoszących się do polskich kompozytorów i poetów dramatycznych, spodziewać się należy, iż oddział polski znacznie się jeszcze powiększy i niemniej wspaniało przedstawiać się będzie jak inne działy wystawy.

Nadzieja ta jest tembardziej usprawiedliwioną, iż instalacya wystawy nie jest jeszcze dotąd ukończoną; z Anglii i p. dziś dopiero nadeszły okazy wystawowe.

Ślub. Dnia 30 bm. pobłogosławiony zostanie w Brzozowie związek małżeński pomiędzy panną Anielą Białówną, siostrą tamtejszego proboszcza, a p. Bronisławem Witkiewiczem, właścicielem apteki w Złotym Potoku.

Z Krakowa donoszą nam dnia 20 bm.:

Aby uzyskać plac pod budowę nowego teatru, musiano zburzyć część gmachu szpitala św. Ducha. Druga część tego gmachu, w której znajduje się także dawny kościółek św. Ducha, została w skutek zburzenia sąsiednich murów tak nadwerężoną, że naprawa jej — według orzeczenia rzeczoznawców — kosztowałaby nadzwyczaj wiele. W skutek tego Rada miejska postanowiła, pomimo opozycyi kilku radnych, zburzyć i tę część dawnego szpitala wraz z kościółkiem św. Ducha.

Uchwała ta wywołała szczery żal w gronie miłośników dawnych zabytków polskiego budownictwa. Poczęto więc starać się o ocalenie tych cennych szczątków. Kroki te uprzedził nasz mistrz Matejko, albowiem wczoraj wystosował do p. prezydenta miasta dra Szlachtowskiego następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Według uchwały Świetnej Rady miejskiej niedawno zapadłej postanowiono zburzyć do szczętu dalszą część starodawnego gmachu po szpitalu św. Ducha, który według pierwotnego zamiaru tej Świetnej Rady miał być w całości zachowany.

Nie wchodząc w rozumowania, czem jest ta część starodawnego gmachu pod względem artystycznym, wyznać muszę, że trudno zaliczać ją do monumentalnych zabytków naszej przeszłości; bo ileżbyto innych gmachów w naszym kraju do monumentalnych zaliczyć się godziło! Mniemam jednak na pewne, że ta część gmachu, pozostała jeszcze dotąd po szpitalu św. Ducha, ma swoje cechy charakterystyczne z epoki średniowiecza i że przy umiejętnem użyciu środków do jej zachowania i zrestaurowania dałoby się jeszcze coś pożytecznego z tej części gmachu na długie lata uczynić.

Ta ostatnia myśl i to przeświadczenie tak mnie głęboko zajmują, że sam osobiście postanowiłem próbować zrestaurowania tej części gmachu dla ocalenia jej od zupełnego zniszczenia.

Ocalenie bowiem tych szczątków od zupełnego zniszczenia nie może i nie będzie przeszkadzało tym wszystkim potrzebom, które w sąsiednich miejscach dla wygody teatru mogłyby być pożądane; albowiem gdyby nawet budynek zajmowany obecnie dla akcyzy miał być dla użytku teatru na skład maszyn do oświetlenia tego teatru przeistoczony, to dzisiejsze szczątki po szpitalu św. Ducha tak są położone w miejscu cofniętem, że nie będą przeszkadzały w komunikacyi z teatrem. Zresztą postawienie jakiegoś budynku pomiędzy gmachem, acz pożytecznym, ale zawsze do zabawy tylko służącym, to jest pomiędzy teatrem a kościołem św. Krzyża, aby się razem zbyt blisko nie stykały z sobą, byłoby także wskazanem samą potrzebą uszanowania świątyni bożej, dla której naród polski nawet od strony zewnętrznej kościoła dość jeszcze czci zachowuje. Ta ostatnia okoliczność jest tak ważną ze względów narodowych, że gdyby nawet te szczątki po szpitalu św. Ducha w jakimś stopniu przeszkadzały zabawom teatru lub jego wygodom, to i w takim razie należałoby jeszcze szczątki te zachować.

Gdy więc według powyżej przytoczonej uchwały Świetnej Rady miejskiej ta część gmachu po szpitalu św. Ducha ma być stanowczo zniszczoną, przeto pozwalam sobie zanieść prośbę do Świetnej Rady miejskiej o łaskawe darowanie mi tych szczątków, tem bardziej, że według uchwały Świetnej Rady miejskiej nietylko one nie mają żadnej wartości, lecz nawet są przeznaczone do zupełnego zniszczenia.

Gdyby więc Świetna Rada miejska zechciała mię uważać godnym tej ofiary, to zrobiłbym z tego następujący użytek:

Wiadomo jest J. W. Panu Prezydentowi, jak również Świetnej Radzie miejskiej, że nie mam w szkole sztuk pięknych prawie żadnej już dzisiaj pracowni, albowiem kilkakrotnie zwoływane komisye tak z ramienia Magistratu, jak również z urzędu c. k. Starostwa, jednomyślnie stwierdziły, iż obecnie zajmywana w budynku szkolnym pracownia jest tak zaciemnioną nowo zbudowanemi wokoło gmachami, iż zupełnie prawie do malowania obrazów jest dla mnie nieużyteczną. O tem nietylko Wysokie c. k. Namiestnictwo, lecz i Wysokie Ministerstwo oświaty jest również przeświadczone tak dalece, że są już od władz urzędowych rozpoczęte starania około zaradzenia tych potrzeb w kraju.

Pragnąc więc ostatnie moje starsze lata poświęcić również jak dotąd artystycznej pracy postarałbym się z tych szczątków po szpitalu św. Ducha nietylko bardzo wygodną dla siebie urządzić pracownię, której, całe życie mieszkając w Krakowie, nie miałem nigdy, lecz nadto jakieś na dole zrobić mieszkanie dla siebie i moich dzieci, tem bardziej, że sprzedając obecnie dom mój przy ulicy Floryańskiej, nie miałbym już dla siebie żadnego, na starsze lata moje, stałego schronienia.

Raczy więc JW. Pan Prezydent niniejsze podanie Świetnej Radzie miejskiej na pierwszem jej posiedzeniu łaskawie przedstawić.

Kraków dnia 19 maja 1892 roku.

Jan Matejko

List ów wywołał pewien skutek, gdyż prezydent miasta Dr. Szlachtowski odniósł się natychmiast piśmiennie do sekcyi ekonomicznej z wezwaniem, aby powzięła jakąś uchwałę w sprawie wstrzymania burzenia kościółka. Sekcya zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie i uchwaliła, że nie jest kompetentną do wydania rozporządzenia wstrzymującego burzenie uchwalone przez Radę miejską. O decyzyi tej uwiadomił prezydenta miasta przewodniczący sekcyi p. Friedlein. Wskutek tego prezydent sam wydał polecenie wstrzymujące na razie burzenie kościółka św. Ducha, a na jutro na godzinę piątą po południu zwołał poufne posiedzenie Rady miejskiej, która ostatecznie sprawę tę rozstrzygnie.

Nie wątpimy, że Rada miejska odczuje szlachetne intencye naszego mistrza, wyrażone w powyższem piśmie i uczyni zadość jego prośbie. Głównym motywem, który skłonił Radę miejską do powzięcia uchwały zezwalającej na zburzenie tej części gmachu, było jak to już wyżej zaznaczyliśmy, orzeczenie rzeczoznawców, że odrestaurowanie tego zabytku pochłonęłoby ogromne sumy niestojące w odpowiednim stosunku do spodziewanych z tego budynku dochodów. Dziś ten motyw odpada, mistrz Matejko chce gmach ten własnym odrestaurować kosztem. W obec tego więc żywimy głębokie przekonanie, że Rada miejska uwzględni prośbę Matejki, i daruje mu te szczątki, tembardziej, że prośbę o to zanosi mąż, który jest największą chlubą naszego narodu i który niejedno mistrzowskie arcydzieło swego pędzla złożył w ofierze naszemu miastu i krajowi.

Z Koła literacko-artystycznego. „Koło“ przypomina sprawę wycieczki do Podhorzec, która w razie niedostatecznej liczby uczestników nie będzie mogła się odbyć. Wycieczka naznaczoną jest na dzień 26 b. m.; w razie niepogody odbędzie się 29 b. m. Wieczorne dzienniki z dnia 24 b. m. doniosą ostatecznie, czy wycieczka się odbędzie czy też odroczoną zostanie. — Zapisywać się można jeszcze tylko do 23 b. m. t. j. do poniedziałku.

Sprawa teatru krakowskiego. Komisya teatralna wybrana z łona Rady miejskiej oświadczyła się za oddaniem nowego teatru w dzierżawę. Nadto uchwaliła zaproponować Radzie opracowanie projektu umowy z przyszłym dzierżawcą i ustanowienie normalnej ceny miejsc w teatrze, a to dla tego, żeby dzierżawca dowolnie cen nie podnosił, oraz uchwaliła prosić Radę, by przy zawieraniu umowy z dzierżawcą włożyła na niego obowiązek, aby co tydzień przynajmniej jedno przedstawienie dawał po cenach zniżonych.

Dwaj członkowie komisyi dr. Propper i dr. Styczeń byli za prowadzeniem teatru we własnym zarządzie gminy i oświadczyli, iż odpowiedni wniosek przedstawią Radzie miejskiej.

Zamach samobójczy. Owa kobieta, która wczoraj około godziny 7-ej rano wyskoczyła z ganku trzeciego piętra na bruk podwórzowy w kamienicy Rynek l. 8 została już przez siostrę agnoskowaną. Jest ona żydówką, zwie się Helena Hermanowa i jest żoną ajenta fabryki żelaza bawiącego obecnie w Rosyi. Hermanowa mieszkała przy ul. Blacharskiej i prawdopodobnie stosunki familijne skłoniły ją do rozpaczliwego czynu. Stan jej jest ciągle beznadziejny.

Ospa. W ostatnich dniach zdarzyło się we Lwowie kilka wypadków ospy, ale jak dowiadujemy się z fizykatu miejskiego, wypadki te są zupełnie odosobnione i nie ma obawy, aby choroba wystąpiła nagminnie. Zawsze jednak nie zawadzi ostrożność.

Pożar. Ze Zbaraża piszą nam, że 18 b. m. w samo południe wybuchł tam pożar, który zniszczył w krótkim czasie około 30 domów. Dzielnie pracowała celem zlokalizowania ognia straż pożarna pod komendą p. Ochrymowicza, ale silny wiatr utrudniał ogromnie ratunek. Spalone budynki w większej części nie były ubezpieczone, około sto rodzin pozostało bez dachu i chleba.

Pierwsze owoce ostatnich wyborów do rad municypalnych we Francyi są już widoczne. Oto nowowybrana rada miejska Marsylii, składająca się w większości z socyalistów, wydała zakaz odbywania katolickich procesyj po mieście, — które od niepamiętnych stuleci zawsze się odbywały.

Burzliwą demonstracyę urządzili wiedeńscy słuchacze medycyny prof. Nothnaglowi, który kilka dni temu wygłosił w tamtejszym „związku ku zwalczaniu antysemityzmu“ mowę, skierowaną przeciw antysemitom, a przepełnioną hymnami na cześć żydów. Kiedy Nothnagel wszedł o godzinie 8 rano w towarzystwie swoich asystentów do sali wykładowej na klinice, przywitany został grzmiącym okrzykiem „pereat“, „pachołek żydowski“ itp. Okrzykom towarzyszyły stukania laskami i tupania, w czasie których Nothnagel chciał kilkakrotnie głos zabierać, ale za każdym razem napróżno. W końcu, kiedy w sali hałas, zamiast ustawać, wzmagał się z każdą chwilą a z galeryi latały coraz nowe epitety i nazwania, Nothnagel opuścił salę. Po kilku minutach uspokoili się studenci i wykłady odbyły się spokojnie.

Gresser, zmarły wskutek zastrzyknięcia witaliny policmajster m. Petersburga, był Niemcem z pochodzenia a nad grobem jego luterski pastor wygłosił po niemiecku mowę. W pogrzebie wziął udział car z następcą tronu, co jest ogromną rzadkością i dowodem wielkiego szacunku dla zmarłego. Mowy pastora słuchał car podobno bardzo uważnie.

Przymus kagańcowy zaprowadza magistrat lwowski z dniem dzisiejszym, a to z tego powodu, że jak to w piśmie naszem już donieśliśmy, pojawiło się we Lwowie kilka psów wściekłych, które nawet pokąsały kilka osób. Zarządzenie magistratu było więc na czasie i mamy nadzieję, iż będzie jak najostrzej przestrzegane.

Redaktorka Polka w Paryżu. W połowie zeszłego miesiąca ukazał się pierwszy numer tygodnika: *The light of Paris,* którego redaktorką jest panna Anna Wolska. Na liście współpracowników figurują koronowane głowy i wysoko postawione osobistości: królowa rumuńska, księżna szlezwicko-holsztyńska, pani J. Lamber, wicehrabina Tanako z Japonii, p. Bodisko, szambelan cara Aleksandra III, panna Vacarescu i wiele innych tego kalibru znakomitości, nadających się do reklamy. Spodziewać się można, że pismo, poparte takiemi siłami, będzie miało powodzenie.

Ze statystyki. Statystyka wykazuje, że w r. 1891 umarło we Francyi 9700 ludzi z głodu, oddano do domu obłąkanych 71.000 ludzi, a zbrodni sądzono 247.000.

Kawior wiślany pojawi się wkrótce w handlach warszawskich. Jedna z tamtejszych firm pozawierała ugody z rybakami w Gdańsku, Toruniu i Ciechocinku i zajmuje się przygotowaniem kawioru z ikry jesiotrów wiślanych.

Ofiary. Na Ochronkę polską w Cieszynie, zostającą pod zarządem Tercyarek polskich, otrzymaliśmy od ks. Lubomęskiego z Bełza 5 złr. a od p. Konstantego Matczyńskiego z Łapszyna 2 złr.

Razem z wykazanemi w poprzednich numerach 132 złr. 50 cnt.

Święto Bajramu w Konstantynopolu. Po długim i nudnym siedmdziesięciodniowym poście Ramazanie, w ciągu którego prawowierni muzułmanie od wschodu do zachodu słońca nic w usta nie biorą, nastają pożądane dla wyznawców islamu święta Bajramu, niegdyś dnie powszechnej trwogi dla chrześcian, nieśmiejących głowy wychylić po za drzwi domów, w obawie napaści ze strony sfanatyzowanych i upojonych weselem tłumów. Tak było kiedyś, dziś dzięki Bogu, charakter Bajramu zmienił się bardzo i w niczem nie zagraża bezpieczeństwu osób i mienia zamieszkałych w stolicy Turcyi chrześcian. Wystrzały armatnie zwiastują mieszkańcom rozpoczęcie się owego radosnego święta. Przez trzy dni działa nieustannie dniem i nocą grzmią ze wszystkich zamków, fortów i bateryj, jakiemi najeżone są oba brzegi Bosforu. Wszystkie sklepy w mieście muszą być zamknięte, bez względu na wyznanie właściciela. Miasto przybiera odświętną postać, przystraja się mnóstwem zieleni, dywanów, ulice napełniają się różnobarwnym tłumem, śpiewającym, skaczącym i tańczącym przy odgłosie przeciągających orkiestr muzyki wojskowej. Z uderzeniem godziny jedenastej otwierają się bramy sułtańskiej rezydencyi i padyszach na siwym koniu, którego ogon i grzywa pomalowane są na zielono, ukazuje się rozradowanym

tłumom, udając się na czele dygnitarzy państwa, w otoczeniu dworzan i straży przybocznej, których szaty literalnie kapią złotem i drogiemi kamieniami do meczetu „Aja Sofia". Kto tylko ma wtedy jakąś prośbę do władcy Otomanów, może osobiście stanąć przed obliczem monarchy i wyłuszczyć mu swą skargę, lub prośbę. Po odprawionych modłach w meczecie przyjmuje on tam od swych podwładnych powinszowania, poczem tylko w otoczeniu duchowieństwa i ulemów wraca do pałacu. Tam oczekują go już wszyscy posłowie i ambasadorowie mocarstw zagranicznych, zebrani w złocistej sali tronowej, celem złożenia sułtanowi życzeń. Zauważono powszechnie, że w roku bieżącym padyszach nie odsłaniał się do ostatka w stroju wschodnim, ale był ubrany „a la franca" w mundur generała dywizyi i w fez z dyamentową kitą, którą znawcy oceniają na półtora miliona franków. Wieczorem tego dnia zaprosił sułtan wszystkich posłów i ambasadorów państw zagranicznych na przedstawienie opery francuskiej, specyalnie sprowadzonej na te okoliczności do pałacu sułtańskiego w Dolma Bagcze. Opera wypadła bardzo dobrze. Po przedstawieniu pomiędzy gośćmi roznoszono napoje orzeźwiające, owoce, lody itp., sułtan zaś czynił osobiście honory domu, wielu z przytomnych zaszczycił swą rozmową.

Tak spędzono pierwszy dzień Bajramu w pałacu padyszacha, zwykli zaś śmiertelnicy w uroczysty ten dzień nawiedzali przeważnie sobie podarunki, zaprzęgali się na uczty, a później dla biednych teatralne bezpłatne widowiska, gdzie ormiańscy aktorzy, produkując utwory mazy dramatycznej tureckiej w języku tureckim, zbierają liczne oklaski rozbawionych tłumów.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 758°. Spada. Rano o godzinie czwartej termometr nie dochodził + 5 stopni R. Dzisiaj dzień pogodny, ale wietrzny.

Zmarli. Ksiądz Kornel Mecinski, gr. kat. proboszcz w Tyrawie włoskiej, zmarł dnia 17 bm. w 63 roku życia, a 39 kapłaństwa. — Konstancya z Fazzów 1 v. Zagajewska 2 v. Pyszyńska, wdowa po urzędniku sądowym, zmarła w Przemyślu, przeżywszy lat 72. — Marya Kraus zmarła w Przemyślu w 80 roku życia. — Klementyna z Wołyńskich Wilkoszewska, zmarła w Podgórzu w 66 r. życia.

O skandalu, który jak to telegram nasz doniósł, pijani studenci wywołali podczas otwarcia ogrodu zoologicznego w Petersburgu, piszą nam następnie co następuje: Podczas otwarcia ogrodu zoologicznego wywołali studenci wielki skandal, [illegible] publiczność. Zgromadzeni oni bufet i halę muzyczną, potłukli lustra, naczynie, połamali meble, a nawet zaatakowali znajdującą się w ogrodzie publiczność. Skandal rozpoczęli studenci uniwersytetu i akademii medycznej, do nich przyłączyli się także inni młodzi ludzie żądni rozruchów. Pijani krzyczeli i hałasując wrzaskali od orkiestry, aby zagrała marsyliankę. Muzyka zadość temu życzeniu uczynić nie mogła, gdyż od odjazdu Francuzów z Kronsztadu, zakaz w całej Rosyi marsyliankę grać nie wolno. Aby pijanych krzykaczy zmusić do milczenia zażądała publiczność odegrania hymnu carskiego, co muzyka natychmiast uczyniła. Wówczas krzykacze ucichli, że muzyka nie chciała wypełnić ich żądania, pociągnęli tłumem ku bufetowi i zażądali wódki, a gdy im jej nie dano, poczęli wszystko łamać i niszczyć, jeden z nich nawet powyrywał i połamał rury gazowe. Ta iście wandalska gospodarka pijanych tłumów trwała dość długo, aż wreszcie policyi przy pomocy publiczności udało się wzburzone tłumy uspokoić, a przywódzców ich uwięzić. Wszystkie dzienniki tutejsze bez wyjątku oburzają się na postępowanie studentów.

Teatr. Dziś w sobotę (21go maja) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz drugi: „Dzień i noc", operetka w 3ch aktach Lecocq'a. — Jutro w niedzielę (22go maja) ostatni i pożegnalny występ gościnny p. Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich: „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach Bałuckiego.

W teatrze hr. **Skarbka** jutro (22 bm.) o godzinie wpół do 8 wieczorem, po raz ostatni w tym sezonie: „Pruśnik z Tyrola".

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Panna Czaki zakończyła przedstawienia cykl występów „naiwnych" naszej komedyi wystąpiła wczoraj w komedyi Narzymskiego „Pozytywni", w roli Hanny Mirskiej, znowu z najzupełniejszym sukcesem, a w obec pełnego amfiteatru. Przedstawienie komedyi Narzymskiego — niestety, podobnie jak kilka poprzednich wznowień w tym sezonie, nie można nazwać zupełnie udatnem. Znowu okazał się brak dostatecznego przygotowania i pamięciowego wypróbowania tak ról, jak i całości. Szkoda rzeczywiście, bo niektórzy artyści grali bardzo dobrze, ale dodatnie wrażenie ich gry psuło się ciągle chwilami niejednolitości tonu, i brakiem pamięciowych. W ogóle tempo gry było wczoraj niezwyczajnie powolne, tak że sztuka, która mogła się skończyć o pół do 11 — skończyła się niemal o godzinę później.

Z grających na pochwałę wymienię zasługują pp. Zbożński (stary Chorążski) i Chmieliński, który trafnie pochwycił i oddał postać Dowgiełły. Przy tej sposobności oddać trzeba panu Zbińskiemu, że również za „Vandlin'a" w „Sałandach", który jeden z całej obsady tej sztuki, grał we środę, mógł zadowolić słusznie wymagania stawiane artystom sceny stołecznej.

Wspomnieć tu należy o p. Walewskim, którego „Szlachcic" w „Pozytywnych" byłby figurą doskonałą, gdyby artysta nie schodził czasami z poziomu komedyi serio do płytkich efektów farsy, jak n. p. w scenie z Zenobią. Wszelka przesada jest niesmaczna. *R. P.*

Mały Światek, czasopismo ilustrowane dla dzieci, nr. 16 z 20 maja zawiera: Pamiętne chwile: Smutna rocznica, napisała M. Śleczkowska. Którą wolisz? wierszyk, napisała Anda. Gąski, wiersz Eweliny E. W piętnastym wieku, powieść historyczna, przez Mieczysławę Śleczkowską. O najznakomitszym [illegible] Fr. Marca. Wianek nadwiślańskich podań, opowiedziała Janina Sedlaczkówna. Rozmaitości. Zagadki. Rozwiązania zagadek. Listy redakcyi. Ogłoszenia. W dodatku: „Bez rodziny", powieść. Oprócz tego zawiera „Mały Światek" piękny portret Jana Długosza.

Przewodnik higieniczny, organ Towarzystwa Opieki zdrowia. Nr. 5 tego pisma, wychodzącego pod kierunkiem znakomitego lekarza i filantropa dra Jordana, w Krakowie, wyszedł już i zawiera następujące artykuły: Higiena a dyletantyzm, przez dra Pawła Radeckiego; Woda do picia a higiena w koszarach; Wpływ gruntu i kanalizacyi na zdrowotność Warszawy; O [illegible] w Warszawie; Odrazy powolności; Koniak, jego wyrób i naśladownictwo; Zdrowotność Włoch; Dział statystyczny; Rozporządzenie sanitarne; Stan [illegible] sanitarnej Krakowa; Ocewy i sprawozdania; Zjazd „Sokoła"; Rozmaitości; Ogłoszenia.

„Ekonomisty polskiego" wychodzącego we Lwowie rok III, 15-go każdego miesiąca opuścił prasę zeszyt majowy i zawiera. 1. Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce (1863 — 1888). Zarys historyczny, (ciąg dalszy). 2. Reforma podatków bezpośrednich w Austryi, przez Dr. Stesłowicza. 3. Zastosowanie obserwacyi i eksperymenta w naukach gospodarczych, przez Dr. Zofię Daszyńską. 4. Kronika „Ekonomisty Polskiego".

Rozmaitości.

— **Walka** między Francuzami a Anglikami — i to lądowa, nie morska — to ciekawy wypadek, którym zajmował się niedawno Paryż. Historya tej walki jest następująca:

Od kilku już lat ludzie myślący o przyszłości Francyi zwrócili uwagę na fakt, że dotychczasowy system wychowywania dzieci i młodzieży prowadzi drogą niezawodną do skarłowacenia rasy. Zawiązało się też niebawem pod przewodnictwem senatora Ranc Towarzystwo w celu popierania wychowania młodzieży, zwracające przedewszystkiem uwagę na rozwój jej fizyczny, a znalazłszy we wszystkich warstwach społeczeństwa gorące poparcie, mogło się już na odbytym świeżo w Paryżu kongresie — w którym wzięło udział mnóstwo wybitnych ludzi, zarówno ze świata pedagogicznego, jak wojskowego, artystycznego i politycznego — pochlubić resultatami, w ciągu tych lat kilku osiągniętemi.

Dziś w całej Francyi wprowadzone są w szkołach zabawy połączone z ruchem, wszelkiego rodzaju sport atletyczny, wyścigi piesze płaskie i z przeszkodami, skakanie itd. To też pod wpływem zdrowego tego kierunku opinii z miejsc spacerowych paryskich znikł dawny typ chłopca „à la petit Bob", ruszającego się nieśmiało, jak dziewczynka w pretensyach, z obawy aby nie pomiąć eleganckiego swego kostyumu; dziś robiłby śmieszne wrażenie dziwoląga traktowanego przez rówienników jak niedołęga, jak przyszły kaleka.

Nie zrezygnowały wprawdzie mamy z kokieteryi u dzieci i teraz przychodzą one do Ogrodu Tuileryjskiego, Luksemburskiego, czy do Lasku Bulońskiego, w pysznych ubraniach, ale na miejscu zrzucają z siebie tę żenującą je powłokę, a w wełnianem trykotowem ubraniu zabierają się do „lown tennis", „jeu de pomme", krokieta lub „footballu".

Kiedy już ten angielski system wychowania zyskał we Francyi prawo obywatelstwa, znalazła w nim młodzież wielkie upodobanie i w Paryżu np. publiczne próby odbywają się co tygodnia w Lasku Bulońskim przy ogromnym udziale młodych atletów zarówno jak i publiczności.

W roku zeszłym pierwszy raz zapragnął atletyczny klub paryski spróbować sił z rówieśnikami z za morza; na ogłoszone w dziennikach wyzwania stawiło się do walki kilkunastu młodych ludzi z Nowego Jorku. Ale kiedy paryscy szermierze ufali w swoje siły i żyli zresztą zwykłym trybem, systematyczni Jankiesi inaczej pojmowali swoje zadanie i obowiązek godnego na kontynencie reprezentowania swej ojczyzny: przyjechali oni z trenerem i każdy z nich poddawał się bezwzględnie jego wskazówkom tak co do ruchu, który codziennie robił, jak co do przepisanego pożywienia. To też gdy nadszedł wielki dzień próby, wszystkie wyścigi bez wyjątku wygrali Amerykanie.

Niezrażeni tem pierwszem niepowodzeniem paryscy „footballiści — le stade français" powzięli niedawno temu zamiar wyzwania na „match" członków angielskiego Rosslyn clubu; zamiar był śmiały, bo w Anglii tego rodzaju sporty kwitną oddawna i przegranę z góry przewidzieć było można. Walka odbyła się podczas świąt wielkanocnych, z rezultatem takim jak z Amerykanami. Francuzi nie zrobili ani jednego punktu.

Powód tego wyniku charakteryzuje wybornie młodzież obu krajów Francuzi mieli w swym obozie niektóre siły lepsze niż Anglicy i każdy z nich indywidualnie pragnął własną energią przechylić szalę walki; w obozie angielskim niepodobna było odróżnić graczy dobrych od słabych: żaden nie pragnął odznaczyć się nad innych, tylko poprostu wypełnić swe zadanie w ułożonym z góry planie.

Porażkę przyjęła młodzież francuska z wielkim taktem i godnością, jako dobrą lekcyę, obsypując szczęśliwych rywali oklaskami i okrzykami, gdy lady Dufferin wręczała swym rodakom nagrody. Rozstanie się było jak najserdeczniejsze, umówiono nowe spotkanie, a Anglicy przyznawali, że gdy Francuzi pozbędą się owej wady braku łączności w walce, staną się groźnymi przeciwnikami — „ale w takim razie" dodawali z przekonaniem „z Anglii lepsi niż my gracze do was przyjadą".

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**
Kraków 20 maja.

Ceny zboża u nas od dwóch tygodni znacznej uległy redukcyi i zrównoważyły się poniekąd z cenami w Węgrzech i Prusiech, t. k, że jeżeli warunki nie zmienią się znowu, to eksport dla naszego zboża powinienby się rozwinąć. Z drugiej strony powietrze znowu się oziębiło i nie można powiedzieć, żeby dla wegetacyi było sprzyjające, bo jeżeli zasiewom nie zaszkodzi to w każdym razie wstrzymuje prawidłowy rozwój roślinności. Wszystkie te względy nie zdołały jednak oddziałać ożywiająco na obroty z tej głównej przyczyny, że odbyt na mąkę, pomimo niskich cen, nie polepsza się wcale, więc młyny muszą się w produkcyi ograniczać. Zresztą ceny faktycznie spadły wprawdzie, bo kto chce się towaru pozbyć, musi go oddać bardzo tanio, lecz właściciele nie mogą się jeszcze z tem oswoić i w stosunku do cen praktykowanych stawiają żądania wygórowane, utrudniając tym sposobem transakcye.

W tych warunkach na targu dzisiejszym prawie żadne obroty miejsca nie miały, lecz usposobienie było w ogóle dosyć spokojne i zarówno kupujący, jak sprzedający, zachowali się wyczekująco.

Płacono: za pszenicę białą od 10.00—10·40, za czerwoną od 9.75 — 10·25, za żółtą od 9.65 do 10·25 zł., za żyto 8.90 do 9·50 zł.; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·00 zł.; na kaszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 6·75 do 7·15 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Komisya dla chowu koni.** Ministerstwo rolnictwa przyjęło propozycyę namiestnictwa, by do komisyi dla chowu koni, istniejącej przy lwowskiem namiestnictwie, powołano jednego członka wybranego przez oba galicyjskie Towarzystwa gospodarskie.

Wiedeń 19 maja.

(*Z*). Stanowczy wpływ na dzisiejszy obrót giełdowy wywarła wczorajsza mowa ministra finansów p. Steinbacha w Kole polskiem. — Spekulanci dopatrzyli w niej zapowiedź, że wspólna renta papierowa będzie także skonwertowana i jęli chciwie kupować ten papier. Tak samo, jak niedawno, gdy ministrowie finansów zaprosili reprezentantów grupy rotszyldowskiej, giełdowcy zeskontowali ten wypadek w tym duchu, że Rotszyld już skończył interes i na to conto śrubowali kurs kredytów bez pamięci w górę, tak też i dzisiaj uwagę, którą minister nawiasem rzucił, mówiąc „że ewentualnie, gdy okoliczności pozwolą, pomyśli rząd także o konwersyi innych papierów", wzięto za zapowiedź stanowczą rychłej konwersyi 4·2 procentowej renty majowej i wyśrubowano jej kurs prawie o ½ prc. w górę. Wprawdzie najwyższy kurs 96·10 nie utrzymał się aż do zamknięcia targu, ale bądź co bądź emocya była na targu i kilku wielkich spekulantów w ciągu godziny zrobiło dobry interes.

Haussę rent i pogłoskę o konwersyi wyzyskali spekulanci także do wydobycia z szarego końca zaniedbanych od kilku dni kredytów. Skoro ma być konwersya, to naturalnie musi na tem Rotszyld zarobić, bo konwersya bez Rotszylda pomyśleć się nie da, a zatem kupujmy rotszyldowskie kredyty. Takie hasło dała sobie pewna grupa spekulantów, arbitraż berliński dzielnie jej pomagał i w ten sposób wyszły kredyty na 320.25, pociągając za sobą w górę pokrewne węgierskie kredyty i Bodenkredyty. Haussa länderbanków, które już dosięgnęły kursu 215, miała inny motyw, a mianowicie wysokie notowania paryskie i dobry interes, jaki zrobił ten bank na sprzedaży obligacyj bułgarskich. Obligacye te od trzech dni są benjaminkiem naszej giełdy, która bardzo chętnie kupuje ten nowy papier. — Kolejowe papiery zeszły dziś z dominującego stanowiska na trzeci plan, bardziej już od nich poszukiwane były walory górnicze, dla których berliński targ wciąż bardzo życzliwie jest usposobiony.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 320·25, węgierskie 364·—, Anglobanki 151·25, Uniony 247·50, Bankvereiny 114·75, Länderbanki 214·75, Ludwiki 213·25, Czerniowieckie 243·75 Renta papierowa 95·95, srebrna 95·45, austryacka złota 112·65, papierowa 100·70 węgierska złota 110·35, papierowa 100·65, dukat 5·63, 20-frankówka 9·50½, marki 11·70½ ruble 1·26 zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 21 maja (pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu skończyło Koło polskie dyskusyę nad przedłożeniami walutowemi. Piniński ostrzegał przed optymizmem; Żuk Skarszewski wykazywał, że sytuacya polityczna nie jest wcale tak pomyślną dla regulacyi waluty jak powszechnie mniemają; x Kopyciński był zdania, że można zaufać rozumowi i patryotyzmowi Dunajewskiego, więc jeżeli on jest za regulacyą waluty, to każdy poseł polski powinien za tem wotować; w końcu prezes Jaworski postawił wniosek, aby Koło głosowało w Izbie za odesłaniem przedłożeń rządowych do osobnej komisyi. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i upoważniono Jaworskiego, aby w razie potrzeby zabrał głos imieniem Koła przy pierwszem czytaniu przedłożeń walutowych.

Peszt 21 maja (pryw). W łonie rządowej większości sejmu panuje przekonanie, polegające na informacyach poufnych, że lubo z bankami nie podpisano jeszcze formalnej umowy co do pożyczek walutowych, umowy te wszelako można uważać za dokonane. Nadto zaś oba rządy mają takie zapewnienia co do nabywania złota po cenie przeciętnej targowej, w ilości dowolnej, że cała akcya regulacyi waluty jest tym sposobem zupełnie zabezpieczoną. Tylko zewnętrzne komplikacye mogłyby ją przerwać, lub opóźnić, lecz na taki wypadek właśnie zasadnicze ustawodawcze zaprowadzenie waluty złotej także państwo przed trudnościami i stratami zabezpiecza. Poufne zwierzenia ministrów Weckerlego i Steinbacha pod temi względami nie mogą być ogłoszone, lecz one właśnie najwięcej posłów przekonywują.

Sofia 21 maja (pryw). Wybuchło tu przesilenie handlowe; 25 firm zbankrutowało. Są to niemal wyłącznie firmy żydowskie, które tu przybyły z powodu gorączkowego wzrostu Sofii. Potwierali ci żydzi magazyny wszelkich towarów branych na kredyt od żydów z Wiednia. Przepełnienie targu i lichy towar spowodowały zmniejszenie zbytu i bankructwa. Jest to krach lokalny, budowlany, galanteryjny i bawełniany, który wstrzyma rozrost miasta, straty ponoszą jednak tylko wiedeńskie firmy. Oczywista, że jest kilka kryd fałszywych, albowiem przed ogłoszeniem bankructwa niektórzy żydzi wywieźli swe towary potajemnie do Macedonii.

Berlin 21 maja (pryw.). Rząd zapatruje się sceptycznie na konferencyę monetarną, którą Ameryka zwołuje. Nie ma bowiem programu, nie ma sformułowanych wniosków, uczestnicy nie obowiązują się do przyjęcia uchwał, państwa mające uregulowaną walutę nie mają powodu zapalać się do dzieła wątpliwej skuteczności.

Wiedeń 21 maja. W wyjaśnieniach swoich, udzielonych klubowi Hohenwartha w sprawie regulacyi waluty, podniósł minister Steinbach, że jakkolwiek nasze stosunki walutowe zrobiły w ostatnich czasach wielkie postępy, jednakże są niebezpieczeństwa, które muszą być usunięte, a niebezpieczeństwami temi są: po pierwsze okoliczność, że kwestya srebra w Stanach Zjednoczonych nie jest jeszcze rozwiązaną, dalej chwiejność, ażia a wreszcie niejednostajność i odosobnienie austro-węgierskiej waluty. Ta ostatnia okoliczność może stać się bardzo niebezpieczną w razie nastania międzynarodowych zawikłań monetarnych. Dziś wprawdzie przedstawiają Austro-Węgry obraz szczęśliwej wyspy z walutą papierową, otoczonej dokoła morzem krajów z walutą kruszcową, jednakże takie stanowisko trwale utrzymać się nie da, bo polityczne wypadki wywierają często na nasze stosunki walutowe wpływ, nie stojący w żadnej proporcyi z doniosłością tych wypadków, a przez przyjęcie kruszcu jako podstawy naszej waluty da się to uniknąć. Nikt nie może przyjąć odpowiedzialności za to, coby mogło nastąpić, gdyby wydawano dalej niepokryte noty, albo gdyby zezwolono na nieograniczone wybijanie monet srebrnych. Rolę złota jako rzeczywistego środka obiegowego przeceniają ludzie, jak tego dowodzą doświadczenia poczynione przez państwa z walutą złotą albo podwójną. Gromadzenie złota do skarbca wojennego byłoby ekonomicznie całkiem nieracyonalne. Najlepszym skarbcem wojennym jest to, jeżeli państwo w chwili rozpoczęcia wojny nie ma niepokrytych not. Dla tego też zatrzymanie nadal waluty papierowej jest niemożliwe, pomimo, że stosunki są pokojowe.

Na rozmaite pytania szczegółowe, zadawane mu przez członków klubu, podniósł minister jeszcze raz z naciskiem, że budżet bez deficytu musi być bezwarunkowo utrzymany. Łączenie reformy podatkowej z reformą waluty w jedną całość jest niemożliwe. Tego, że po zaprowadzeniu u nas waluty złotej może ten kruszec podrożeć, nie lęka się minister, gdyż szkoda, jakaby mogła stąd wyniknąć, zrównoważoną, a nawet przewyższoną zostanie przez to, że w tym samym czasie podniesie się wartość naszej waluty. Potrzeba będzie także postarać się wedle możności o to, aby reforma waluty nie wywołała zniżki cen, a minister żywi nadzieję, że to się powiedzie. Wyrażonych w toku dyskusyi obaw, że po zaprowadzeniu waluty złotej spekulanci giełdowi utworzą ring złoty, nie podziela minister, gdyż system nabywania złota przyjęty przez rząd, wyklucza możliwość takiego ringu. — Zapasów kasowych nie myśli rząd używać na zakupno złota, gdyż zapasy te muszą być zarezerwowane na regularne pokrywanie bieżących wydatków państwowych.

Mowę p. Steinbacha przyjęto żywemi oklaskami, a hr. Hohenwarth podziękował za tak jasne i uspokajające wywody.

Wiedeń 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi podatkowej przemawiał p. Abrahamowicz i ganił postanowienia projektu, przyznające komisyom podatkowym zanadto wielką kompetencyę. Dalej wniósł p. Abrahamowicz, aby prezes komisyi podatkowej p. Menger należał także do subkomitetu, który się zajmie szczegółowem zbadaniem projektu reformy podatku zarobkowego, gdyż w ten sposób będzie można osiągnąć jednolitość prac subkomitetu i komisyi plenarnej.

Komisya ukończyła obrady nad projektem nowego podatku zarobkowego i uchwaliła ustanowić subkomitet z 7 członków, do którego należeć będzie także p. Menger. Subkomitet ten wybrany zostanie na następnem posiedzeniu. Nadto uchwalono zwołać ankietę fachową i powołać do niej celem dania opinii reprezentantów izb handlowych, towarzystw rolniczych, korporacyj przemysłowych i niektórych gmin.

Wiedeń 21 maja. Minister Steinbach był wczoraj na posiedzeniu Lienbacherowskiego „wolnego związku agrarnego" i dawał wyjaśnienia co do regulacyi waluty.

Przedewszystkiem, rzekł p. Steinbach, byłoby niepraktycznem przedsiębrać środki celem zapobieżenia podniesieniu się wartości naszej waluty, bo w takim razie nie mielibyśmy żadnej pewności, że osiągniemy nasz cel. Niemożliwą rzeczą jest bezzwłoczne nabycie odrazu całego zapasu złota potrzebnego do regulacyi. Gdyby okazała się potrzeba podwyższenia dochodów państwowych na pokrycie kosztów regulacyi, to nie nastąpiłoby to przez podwyższenie podatków bezpośrednich, lecz li tylko w dziedzinie opłat pośrednich i bez narażenia na szwank interesów ogółu. Wszelka inicyatywa do podwyższenia podatków bezpośrednich w obecnej chwili zaszkodziłaby całemu dziełu reformy. Nabycie zapasów złota przez emisyę pożyczki złotej za granicą nie może wywołać ażia od złota. Podjęcie wypłat kruszcowych jest celem, do którego rząd z całą pewnością dążyć będzie i tylko nadzwyczajne wypadki, jak wojna — na którą jednak, Bogu dzięki, się nie zanosi — mogłyby przeszkodzić spełnieniu tego planu. Właśnie dla tego jednak reforma waluty jest tem konieczniejsza.

Wiedeń 21 maja. Zarządzca poczty w Sanoku Heym zamianowany został nadkontrolerem pocztowym w Krakowie.

Chicago 21 maja. Ostatnie powodzie w Stanach zachodnich zrządziły ogromne szkody i wielu ludzi życia pozbawiły. Dotychczas jeszcze żadna powódź nie zrządziła tak wielkich spustoszeń i nie pochłonęła tyle ofiar.

Teheran 21 maja. Z Meszedu przybył tu pewien lekarz rosyjski i opowiada, że szeik w małej mieścinie Dżami, w południowo wschodniej Arabii, skonstatował wybuch cholery azyatyckiej w tej miejscowości. Dotychczas nie wiele ludzi umiera na nią.

Paryż 21 maja. Poseł serbski Gruicz wręczył wczoraj prezydentowi Carnotowi pismo swego rządu, odwołujące go z tego stanowiska.

Berlin 21 maja. Poseł do parlamentu niemieckiego Kleist-Retzow umarł.

Petersburg 21 maja. Z Jałty donoszą, że bawiący tam na kuracyi minister finansów Wyszniegradzki ma się znacznie lepiej.

Bilbao 21 maja. W fabryce dynamitu w Gadalcano wydarzyła się wczoraj eksplozya, w skutek której dziewięciu ludzi zginęło.

Przypuszczają, że eksplozyę tę wywołali dwaj robotnicy tej fabryki oddaleni ze służby. Dyrektora fabryki uwięziono.

Sztokholm 21 maja. Zapewniają, że król Oskar w powrocie z Francyi odwiedzi cesarza niemieckiego.

Waszyngton 21 maja. Komisya emigracyjna senatu przygotowuje projekt do ustawy, zapobiegającej temu, aby te osoby, którym zakazany jest wstęp na ziemię Stanów Zjednoczonych nie mogły nigdzie wylądować w obrębie tych stanów.

Wiedeń 21 maja. Posiedzenie izby posłów. Rząd przedłożył projekt ustawy mającej na celu wytępienie zarazy płuc u bydła rogatego.

Minister handlu odpowiedział na interpelacyę p. Hoffmana, domagającą się ograniczenia handlu domokrążnego. Minister oświadczył, że w sprawie tej toczą się rokowania z innemi ministerstwami i z rządem węgierskim, a odnośny projekt ustawy będzie niebawem przedłożony.

P. Spincic postawił wniosek, aby otworzono dyskusyę nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę, w której zarzucono władzom rządowym prześladowanie Kroatów i Słoweńców w miejscowościach włoskich Istryi.

Wniosek ten odrzucono, poczem przystąpiono do 3go czytania projektu do ustawy o wiedeńskich budowlach i ustawę tę przyjęto, a przystąpiono do pierwszego czytania przedłożeń walutowych.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 21 maja 1892.

HOTEL IMPERIAL. E. Lowinger z Budapesztu. K. Prager z Budapesztu. P. Mosskowski z Warszawy. B. Gotkowska z Dubowic. Dr. J. Orłowski z Krakowa. S. Ostaszewski z Krakowa. E. dr. Galasiński z Podhajec. W. Chrzanowski z Grodziska. A. Skórski z Przedżednic.

HOTEL ŻORŻA. Stan. ks. Lubomirski z Równego. L. Cieński z Okna. T. Cieński z Drohiczówki. A. hr. Męciński z Dukli. F. Guszkowski z Polski. K. Wiśniewski z Dobrzan. A. Przedrzymirski z Maćkowic. K. Kamieńczek z Berna. L. Krausz z Budapesztu.

Nadesłane.

Kwatery dla Sokołów raczą mieszkańcy m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła" codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (ul. Karola Ludwika 3) od 4—6 wieczorem.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 21 Maja godz. 2. min. 35

Akcje kred.	320.12	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	64·10	Wiedeńskie losy kom.	158.50
Kredyty węg.	364.—	Akcje tyton.	176·50
Anglobanki	150·50	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	247·—	Elbethale	236·—
Ludwiki	213.75	Länderbanki	214·—
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	110·55
Lombardy	87·12	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	43·25	Renta węg. p.	100·65
Staatsbahny	291·25	Ruble	1·25·75
Czerniowieckie	244·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 21 maja 1892.

1. Akcje za sztukę.

	płacą		żądają	
bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211	75	214	75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242	50	245	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	333	—	337	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	[illegible]6	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic 5% 40 „	100	90	101	60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic 4% a nieokr.	96	80	97	50
„ „ „ 5 „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4½ „ 52 l.	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ 56 „	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (dew. 6%) 5% w litw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (dew. 5%) 2½%	53	—	[illegible]	—

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie, kresy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej.
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Ekonom żonaty, bezdzietny dobrze polecony, o skromnych wymaganiach poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły poda Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika 5 I. p.
3477 2—3

BIBLIOTEKA
Kaznodziejsko-Polska

wydana z dzieł oryginalnych naszych kaznodziei 2699

przez

Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa

Isaaka Isakowicza

i ks. Tomasza Dąbrowskiego

katechetę gimnazyalnego

obejmuje:

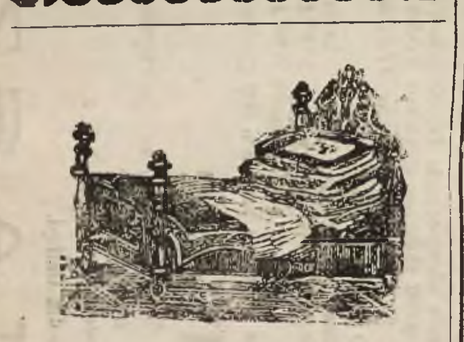
Kazania na każdą Niedzielę w roku i na wszystkie święta przez cały rok.

Wydana jest w czterech tomach na ładnym papierze i wyrazistym drukiem. Każdy tom osobno dla siebie stanowi całość.

Cena 2 złr.

Wszystkie cztery tomy razem kosztują 7 złr.

Lwów, Druk. nar. W. Manieckiego ul. Kopernika l. 7.



Kres

wszelkiej niefachowej konkurencyi.

KOŁDRY szyte po zł. 4·50, 5, 6, 7 8, 10 i wyżej. MATERACE włosienne po zł. 16, 18, 20, w każdej cenie do zł. 80. SIENNIKI, siatki druciane i wkładki sprężynowe do łóżek, poduszki i t p. poleca w największym wyborze jedyny we Lwowie *specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą*

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika l. 7.
Przerabianie i pokrycie starych kołder i materaców przyjmuje się. 80/6 14—15
(Lwów „Impressa").

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
WE LWOWIE

poleca zupełnie świeży transport

Chińsko-Rosyjskiej Herbaty

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

pół kilo	Congo cesarskiej	. .	zł.	2 —
„	„ Familijnej	. .	„	3
„	„ Melange de Moscau	.	„	4 —
„	„ Imperial	. .	„	5 —
„	„ Wysiewek z herbat	.	„	1.60
„	„ Ciast angielskich do herbaty			1·20

KAWY

w smaku czystem i aromatycznem, franko do każdej stacyi pocztowej w Galicyi.

4³/₄ kilo	Mokki arabskiej	. .	zł.	10·80
„	„ Jawy złotej	. .	„	10·80
„	„ Ceylon perłowej	. .	„	10·80
„	„ Ceylon grubo ziarnistej	.	„	10·80
„	„ Ceylon średniej	. .	„	10·40
„	„ Cuba wyśmienitej	. .	„	10·—
„	„ Laguaira	. .	„	9·60
„	„ Guatemalo	. .	„	9·20
„	„ Rio laue	. .	„	8·80

3391 2—10

WÓDKA z ziół leczniczych
Księdza Kneippa.

powraca dobre wyglądanie, pomaga trawieniu, wzmacnia siły organiczne, odradza organizm.

Cena flaszki 1 zł.

Wyłączny skład **w Droguerji Leopolda Lityńskiego** we Lwowie Kopernika 2.

Przy odbiorze dziesięciu flaszek jedna rabatu. Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 3487 2—?

Obraz

Najświętszej Panny Częstochowskiej na grubej blasze cynkowej, prześlicznie malowany, ściśle wedle oryginału, w ramach ozdobnych, szerokich złoconych (wielkość z ramami 115/95 centym.)

jest do nabycia

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena 100 złr austr.
2840 1—6

Główny magazyn

TAPET

J. Jürgensa

przy ulicy Sobieskiego liczba 4.

zawiadamia, że otrzymał już wielki transport **tapet i dekoracyi pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak zagranicznych po cenach jak najniższych. Równocześnie poleca znane z trwałości story patyczkowe, żaluzye, parawany i ekramy **z własnej fabryki** tudzież story płócienne, gładkie i kolorowe, w końcu ceratę angielską.

3397 6 16



„Słowo daję nie poznałem Cię! Świetnie wyglądasz. Zachwycasz sobą całą płeć piękną." „O! i ty mi zazdrościsz? Gdy więc chcesz się podobać, udaj się do Magazynu ubiorów męskich i dziecinnych **HEILMANA KOHNA i SYNÓW we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 1.** gdzie zawsze tak gustownie, pięknie i tanio się ubieram. 3366 4-4

Lwów „Impressa."

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materyał drewniany.**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materyału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło 40 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia**, przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincyę wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych.

PIOTR MIĄCZYŃSKI

3360 4 ? właściciel rafineryi nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Z powodu, że handel farb Wgo Lityńskiego Leopolda posiada największy wybór farb artystycznych, pędzli i przyborów malarskich, przeto oddałam mu:

Wyłączną sprzedaż

moich farb do malowania na szkle, porcelanie, aksamicie i t. p. i poleca ten

Skład farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2.

łaskawym uczennicom moim i Szanownej Publiczności.

3486 2-? *A Michelis*



Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze

WILHELM SYDOR

we Lwowie plac Marjacki l. 4.
Ceny najniższe stałe. — Próbki franco.
3299 10 - 10

Portland-Cement

i wapno hydrauliczne w najlepszej jakości u

Maurycego Nirensteina

we Lwowie, ul. Sykstuska 23.

3871 3-5

Kupno i sprzedaż

Majątki ziemskie od 20.000 do 250.000 złr.
Folwarczki i małomiasteczkowe realności z gruntami.
Kamienice we Lwowie.
Grunta pod budowle i wille we Lwowie.
Hotele znaczniejsze.
Lasy różnego drzewostanu.

Dzierżawy, pożyczki hypoteczne i konwersye wyjednywa **J. Topolnicki** (Konces. Ajencya handl. przem.) Lwów ul. Pańska l. 13. 3476 2—3

Kompletna Bielizna

Damskie: Koszule, Kaftaniki, Spodnice, Majtki, Fartuszki.
Męskie: Koszule dzienne i nocne, Kalesony, Kołnierzy, Mankiety.
Dziecinne: Koszulki, Kaftaniczki, Majteczki, Kalesony, Spodniczki, Pościel, Prześcieradła, Poszewki

własnego wyrobu z najlepszego materyału w najnowszych fasonach poleca po najniższych cenach

M. Bałłabana Następca
M Ludwig

Lwów, plac Maryacki liczba 8.
2851 3—?

RUDOLF DITMAR
w Znaim

fabryka artystycznych wyrobów fajansowych

utrzymuje bogaty zapas

przedmiotów gospodarskich i zbytkownych z majoliki.

Na podarki ślubne i świąteczne

nader stosowne i odpowiednie.

Wykonanie artystyczne, pełne elegancji i gustu.

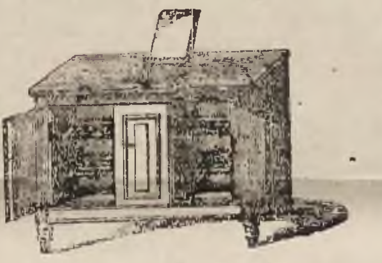
Ceny fabryczne stałe.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny

R. DITMAR we Lwowie,
plac Marjacki l. 9.

3277 6—6

Przemysł krajowy.



Lodownie pokojowe najnowszej konstrukcyi od 18 zł. poleca pracownia wyrobów blacharskich 3370 4 10

Feliks Schächter
Lwów, Jagiellońska l. 18.

3240 15-?



Za 4 ct.

może mieć w 25 minutach kąpiel w domu kto kupi

wannę lub kanapkę

z ulepszonym aparatem do grzania wody. Wanny cynkowe połączone z tuszem. Wanny lakierowane. Pokojowe parnie kuracyjne. Lodownie pokojowe. Waterklosety i klosety pokojowe po 9 złr. Pierwsza krajowa pracownia wanien cynkowych **F. Bourdon** (w gmachu dawnej Kasy oszczędności,) Lwów Jagiellońska 9. Ilustrowane cenniki gratis.



Weber & Kirschner

we Lwowie, plac Trybunalski liczba 1.

polecają swój znany od lat prawie 50 obficie zaopatrzony

skład mebli wszelkiego rodzaju i stylu.

Jedyny skład i sprzedaż **kas ogniotrwałych** z fabryki Teodora Wiesego i Sp. we Wiedniu. 3278 6—10

Meble gięte

ze sławnej fabryki Braci Thonet we Wiedniu

Torfowe i zwykłe klosety pokojowe.

Z Paryża.

3465 1—4

Już drugi raz otrzymałam po powrocie moim z Paryża świeże najmodniejsze kapelusze, które polecam po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom

M Topolnicka

WE LWOWIE, plac Marjacki 10.

Ważne dla P. T. właścicieli dóbr ziemskich i budowniczych.

Ponieważ na bieżący sezon otrzymałem najgustowniejsze wzory tak do malarstwa pokojowego, jakoteż i dekoracyjnego śmiało mogę się podjąć najbardziej wygórowane zlecenia, wchodzące w zakres malarstwa pokojowego pod najprzystępniejszemi warunkami gustownie i sumiennie wykonać. Jako dowód sumienności i uprzejmości pomocników moich z licznych otrzymanych dziękczynień podaję w odpisie list ostatni a więc z obecnego sezonu JWgo Pana Horodyskiego, właściciela dóbr ziemskich w Kolędzianach i posła na Sejm kraj.

Szanowny Panie Krupski!

Pomocnicy Pańscy wykończyli malarską robotę i odjeżdżają do domu. Ponieważ robota w pokoju wstępnym ładnie wykończona dodałem 15 złr. ponad umowę.

Przy tej sposobności miło mi donieść Panu, że z całej roboty malarskiej jestem zupełnie zadowolniony a pomocnicy Pana odznaczali się wzorowem zachowaniem, pilnością i uprzejmością.

Kolędziany 14 maja 189?. *Kornel Horodyski mp*

Dziękując P. T. Publiczności za względy dotychczasowe, polecam się i nadal z tem przekonaniem, iż wszelkie zlecenia sumiennie, gustownie i pod najprzystępniejszemi warunkami wykonać jestem w stanie.

Jan Krupski malarz pokojowy i dekoracyjny.

Lwów, ulica Batorego Nr. 30. 3459 2—3

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach

3034 20—?

Kufry

kuferki ręczne, torby, tłumoczki oraz wszelkie przybory podróżne w największym wyborze i najtaniej u

Pawła Langnera

2941 8—? przedtem **Bracia Langner**

Lwów, Halicka l. 16

Rok założenia 1855.



TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ

WE LWOWIE, ulica Akademicka liczba 3.

poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych,
ściennych, szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą
3442 3—12

Nowo otwarzona cukiernia

T. OSTROWSKIEGO

Jagiellońska l. 16.

przyjmuje wszelkie zamówienia na torty, piramidy, lody, cukry, ciasta etc. w miejscu i z prowincyi
3455 3—6

po jak najniższych cenach.

Uskutecznia zarazem łaskawe zlecenia na urządzanie bufetów na wszelkich festynach i wycieczkach.

Lody, kawa i herbata o każdej porze świeża

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·95, 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80,
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNĘ letnią wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych

Krawaty w największym wyborze

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 3306 6—?



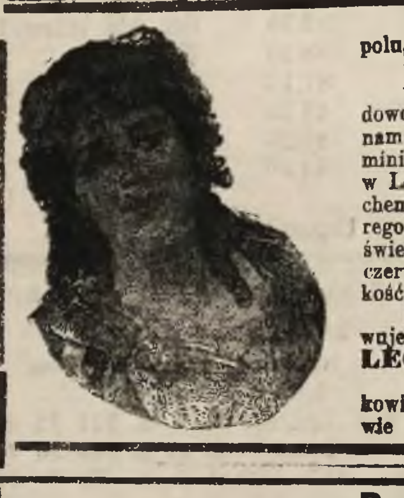
Parasolki

najnowsze dla pań i panienek poleca we wielkim wyborze w każdej cenie

Magazyn nowości i drobiazgowy

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE ul. Halicka l. 18.
3141 5—10



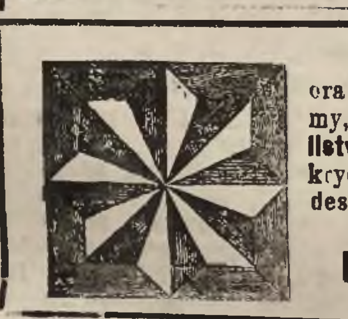
Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raepi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Ryefinch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 3453 2-?

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas

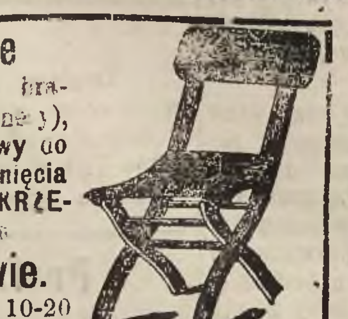


Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi**, bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycie **dachów**, dalej **przyjmuje** do **heblowania** i **rznięcia** deski na podłogi, łaty itp. roboty maszynowe jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 3341 10-20



Lubień

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 maja.** 3322 9—30

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby. Wózkiem z Gródka po 40 ct.

Lekarz zakładu: Dr. Z. Rieger, radca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Leczenie elektrycznością i masażą (masser i masserka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ!!! Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 1 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny o 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy, opatrzeni w świadectwa przez starostwa potwierdzone. **Powóz zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy.** — Obszerny, wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. — Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie *Dyrekcja zakładu*

Majątki

większe i mniejsze, **realności i grunta z budynkami** lub bez tychże sprzedaje i kupuje każdego czasu Agent Krakowskiej asekuracyi w Tyśmienicy. 3430 3—8

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak